

Poczta przyspieszy bieg przesyłek krajowych i zagranicznych

Poczta wkrótce przyspieszy bieg niektórych przesyłek krajowych i zagranicznych, choć usługa ta będzie droższa. Ceny nie są jeszcze znane. W ruchu krajowym zaproponowany zostaje „Superekspres”, polegający na przewiezieniu i doręczeniu przesyłki w dniu następnym po dniu nadania. W ten sposób będzie można nadać listy i inne przesyłki o wadze do 2 kg. z wy-



Dla upamiętnienia 50 rocznicy powstania pierwszego Klubu Demokratycznego w Polsce — Ministerstwo Łączności wprowadza dziś do obiegu okolicznościowy znaczek pocztowy wartości 15 zł. Ukazano na nim podobiznę założyciela Klubu p. k. Stanisława Wyspiańskiego (1884—1942). Znaczek reprodukuje (TG)

Było to 16 października

W 1982 r. w wieku 67 lat zmarł Mario del Monaco, włoski śpiewak operowy (tenor) o światowej sławie.

W 1978 r. konklawe w Watykanie wybrało 264 z kolei Papieża — kardynała i metropolitę krakowskiego Karola Wojtyłę, który przybrał imię Jana Pawła II.

Było to 17 października

W 1887 r. w wieku 63 lat zmarł Gustav Robert Kirchhoff, niemiecki fizyk, twórca dwóch podstawowych praw dotyczących rozgałęzionych obwodów elektrycznych, współtwórca analizy widmowej.

W 1849 r. w wieku 39 lat zmarł Fryderyk Chopin, najwybitniejszy polski kompozytor, słynny pianista.

Było to 18 października

W 1967 r. radziecka stacja automatyczna „Wenus-4” wylądowała miękko na powierzchni Wenus.

W 1947 r. rozpoczął się I zjazd Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej.

W 1922 r. urodził się Olgierd Terlecki, publicysta i prozaik. (wi-gr)

Japońskie ultimatum

TOKIO (PAP). Gazeta „Japan Times”, powołując się na japońskie źródła dyplomatyczne, podała, że Japonia odmówi finansowania działalności UNESCO, lub wycofa się z członkostwa w tej organizacji międzynarodowej, jeżeli Amadou Mahtar M'Bow ponownie zostanie wybrany dyrektorem generalnym UNESCO. Decydujące głosowanie w tej sprawie odbędzie się dziś w Paryżu.



(Wi-Gr) Fot. „Daily Mirror”

łączeniem: roślin, kwiatów, żywych zwierząt oraz innych przedmiotów, z którymi trzeba się obchodzić szczególnie ostrożnie. Przesyłki będzie można nadawać do godz. 13 w wyznaczonym urzędzie pocztowym. Doręczone będą do instytucji do godz. 15, a do osób prywatnych do godz. 20. Na początku „Superekspres” będzie funkcjonował tylko między największymi miastami.

W ruchu międzynarodowym utworzona ma być poczta przyspieszona „EMS-Pocztex”, która ma zapewnić adresatowi dostarczenie przesyłki w tym samym lub najdalej w następnym dniu po dniu przylotu samolotu, przywożącego ją do kraju przeznaczenia. Dotychczas Polska uruchomiła taką międzynarodową pocztę przyspieszoną w ograniczonym zakresie, ale w roku przyszłym będzie można nadawać przesyłki z większych miast do niemal wszystkich krajów europejskich oraz do USA i Kanady (ja)

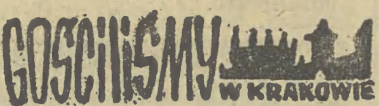
JUTRO pogoda w rejonie Krakowa kształtować się będzie pod wpływem niżu znad Europy Zachodniej. Zachmurzenie małe. Jutro od zachodu wzrost zachmurzenia, a z wystąpienia opadów deszczu. Temp. min. nocą 12, maks. dniem 21 st. C. Wiatr umiarkowany, dość silny i porywisty z kier. pld. Dziś rano wilgotność powietrza wynosiła 95 proc. W ciągu następnej doby zachmurzenie umiarkowane i duże, okresami opady deszczu. Temp. min. nocą 10, maks. dniem 15 st. C.

Kultura w przededniu zmian

Premiować wybitnych dać szansę średnim

„Jesteśmy za weryfikacją podejścia do kultury, bezstronnością i obiektywizmem sądów, tolerancją, kultywowaniem tradycji polskiego Oświecenia” — powiedział sekretarz KC PZPR Andrzej Wasilewski, który przyjął zaproszenie „Krakowskiej Kuźnicy” i spotkał się wczoraj z przedstawicielami środowisk twórczych miasta.

Andrzej Wasilewski stwierdził, że jesteśmy w przededniu rady-



W dniach 14—15 października br. przebywała w Krakowie delegacja Afgańskiej Republiki Demokratycznej, której przewodniczył wicepremier Said Amannuddin Amin. Ze strony polskiej towarzyszył delegacji m. in. wiceminister handlu wewnętrznego i usług Tadeusz Hyla.

Afgańscy goście zwiedzili Spółdzielnię im. J. Dąbrowskiego, Spółdzielnię „Florina” oraz Hutę Szkła „Prądniczanka”. Podziwiali również zabytkowe centrum Krakowa. Z delegacją spotkał się także prezydent Tadeusz Salwa.

Słynna dziś piosenkarka Samantha Fox swe pierwsze kroki do sławy stawiała jako fotomodelka londyńskiego „Daily Mirror”. Dziś jej następczynią, również imponująco zbudowaną, jest widownia na naszym zdjęciu Maria Whittaker. Właśnie w tych dniach Maria obchodziła swe 19. urodziny. Z tej okazji w ekskluzywnym londyńskim klubie Stringfellow's odbyło się przyjęcie, na którym Maria wystąpiła we wspaniałej kreacji za 900 funtów. Przy okazji „Daily Mirror” uzyskał dwa zaproszenia na całonocne przyjęcie urodzinowe i ogłosił quiz, wśród zwycięzców którego rozlosowano te dwie wejściówki. Redakcja opłaciła dodatkowo podróż oraz nocleg w wytwornym londyńskim hotelu. Dodajmy na koniec, iż Maria Whittaker w okolicznościowym wywiadzie bardzo chwaliła naszą sympatię 25-letniego Jasona Wrighta, który ucale nie jest zadowolony, a przecież jej praca fotomodelki, nie zawsze kompletne ubranie, może przysporzyć nierzeczonemu sporo stresów.

Cena 15 zł

Nr indeksu 35005
SL ISSN 0137-9011

echo

magazyn

KRAKOWA

ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA
ROK XLI PISMO POPOŁUDNIOWE
Nr 202 (12502)

Kraków, 16, 17, 18 października 1987 r.

10 STRON



Bułgarskie maszyny do pisania produkowane przez zakłady w Płowdiw trafiają na rynki wielu krajów Europy, Azji oraz do Australii. CAF — BTA

Przed ogólnokrajowym referendum

W budownictwie oczekują więcej materiałów

„Pogłębienie funkcjonalnego charakteru urzędu ministra budownictwa, gospodarki przestrzennej i komunalnej wiązałoby się z przejęciem funkcji naczelnego organu administracji państwowej w kształtowaniu, kontroli i egzekwowaniu norm prawnych, porządkowych i technicznych w dziedzinie ładu przestrzennego i budownictwa. Główne zadania ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa będą obejmować kształtowanie polityki budowlanej, rozwój budownictwa mieszkaniowego wraz z infrastrukturą komunalną, racjonalną gospodarkę gruntami budowlanymi” — powiedział m. in. premier Zbigniew Messner.

Dyrektor Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego WŁADY-SŁAW KLIMCZAK uważa, że budownictwo powinno być samodzielny resort. W tej chwili resort jest bardzo zaniedbany, pozbawiony dopływu nowego sprzętu i materiałów budowlanych. Kooperuje z wieloma gałęziami przemysłu, ale najczęściej sam jest bity za końcowy efekt inwestycji. Być może, zmiany zaproponowane przez premiera pozwolą na skrócenie okresu przygotowania projektu w przypadku konkretnych budów.

Z-ca dyrektora Krakowskiej Dyrekcji Inwestycji nr 2 ANDRZEJ WĘGRZYN spodziewa się

przede wszystkim zmian w sposobie organizacji placów budów. Nie może być nadal tak, że jedna firma prowadzi roboty w 20 miejscach. Ot, jak choćby KBM. Dla KDI jako firmy nadzorującej inwestycje najważniejsze jest, aby poprawiło się zaopatrzenie w materiały podstawowe takie jak stal, cement, wyroby walcowane, w tym głównie rury i kable energetyczne. (ms)



- W krainie srebra i ołowiu
- Na Chełm Zamek Myszkowski

Wyprawy krajoznawczo-turystyczne w ramach akcji NIE SIEDZ W DOMU, IDZ NA WYCIECZKĘ urządzamy jeszcze jutro i pojutrze oraz w niedzielę 25 bm. Zapraszamy więc serdecznie na ostatnie już w tym roku — mamy nadzieję że przy jesiennym słońcu — wędrowki poza Kraków.

Oto program najbliższych imprez:

SOBOTA, 17 BM.

Wycieczka nizinna pn. „W KRAINIE SREBRA I OŁOWIU” — przejazd pociągami do Krzeszowice — Bartkowska — Nowa Góra — Miękinia — Krzeszowice — powrót koleją — 14 km wędrowki + 5 punktów za zwiedzanie, razem 19 punktów do Odznaki Turystyki Pieszej PTTK. Zbiórka o godz. 7.45 na Dworcu Głównym PKP w Krakowie (odjazd o godz. 8.15). bilety wycieczkowe (powrotne) do Krzeszowice — 48 zł. (Dokończenie na str. 6)

Cegły z Sahary

Na międzynarodowych targach projektów technologicznych i energetycznych w Tuluzie ekipa turezyjskich ekspertów z Krajowej Szkoły Budowlanej w Tunisie zaprezentowała nowy materiał budowlany — cegły wyprodukowane z mieszaniny piasku z Sahary i płynnego ekstraktu z oliwy z oliwek. Materiał tworzy dobrą izolację cieplną. Może być wykorzystany zarówno do budowy domów, jak i dróg bitych.



Na przyszłorocznym marcowym salonie samochodowym w Genewie koncern Volkswagen-Audi zaprezentuje nową limuzynę z serii „audi-coupe”. Zachodniemieckim fotoreporterom udało się już sfotografować prototyp tego wozu (na zdjęciu). Wśród modeli „audi 80” czy „audi 90” wyróżnia go charakterystyczna tylna listwa spojlera. Jeden z niedostępnych numerów „Stern” nazwał nowy model „audi” — moim bratem. Obok licznych udogodnień elektronicznych, od starego modelu „coupe” odróżnia go, bowiem znacznie większa



W pracy co prawda nie powinno się pić, ale na wiadomość o przyznaniu Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny za rok 1987 japoński uczonec prof. Susumu Tonagawa z amerykańskiego Massachusetts Institute of Technology otworzył w swym laboratorium butelkę szampa. CAF — AP

ZE ŚWIATA

WIZYTA sekretarza stanu USA George Shultza w Moskwie rozpocznie się 22 października. Tego samego dnia ma się odbyć spotkanie Shultza z szefem radzieckiej dyplomacji Eduardem Szewardnadze. 23 października George Shultz przyjmie sekretarza generalnego KC KPZR Michaila Gorbaczowa. SENAT USA przyjął projekt ustawy przewidującej przeniesienie 946 mln dol. na badania związane z AIDS, z czego 310 mln dol. na zapobieganie rozprzestrzenianiu się choroby.

W sobotę spotykamy się na Święcie Latawca

Będzie piękna jesienna pogoda! Przyjdźcie Państwo na krakowskie Błonia cieszyć się z nami jednym z najsympatyczniejszych świąt, które dorosłym pozwalają wracać w świat dzieciństwa, a dzieciom i młodzieży rywalizować, czy latawiec wzbije się wyżej w niebo nad Krakowem? Czy jest oieknie omalowany bardziej pomysłowo skonstruowany? Nasi współorganizatorzy Centralny Związek Spółdzielni Spożywców „Społem” Oddział Wojewódzki w Krakowie Aeroklub Krakowski postarali się o wiele atrakcji. Będzie pokazy lotni model, samolotowych konkursów rywalizacji dla dzieci (naturalnie z nagrodami), a dzięki pomocy wojska będziemy słuchać występów zespołu „Czasza” w przerwach między konkursami. Przypominamy — zawodnicy oczekiwani są o godz. 9, zaś wszystkich widzów i sympatyków papierowych ptaków zapraszamy na godz. 10. (j. r.)

Przypominamy o naszym konkursie

Moja pierwsza praca — jaka jest, jaka powinna być?

Tak zatytułowaliśmy nasz nowy konkurs dla młodych Czytelników, którzy rozpoczynają zawodowe życie i chcą podzielić się swoimi uwagami o kłopotach, trudnościach, emocjach i satysfakcji, jakie się z tym wiąże.

Pierwsze konkursowe prace już nadeszły. Cieszy nas, że są obiektywne, odważne, dużo w nich własnych refleksji i przemysłu. Chcemy by także w pozostałych pracach, które nadejdą jak najmniej było skrepowania. Stąd forma Waszych wypowiedzi może być dowolna — list, wspomnienie, pamiętnik, dziennik, esej, opis, reportaż, jeżeli ktoś chce nawet opowiadanie.

Jeżeli będziecie sobie tego życzyć nie ujawnimy Waszych nazwisk, pozostaną one wyłącznie do wiadomości redakcji, liczymy więc na Wasz krytycyzm, rzetelną ocenę stosunków panujących w pracy, adaptacji młodego pracownika w nowym środowisku. Czy funkcjonujące w zakładzie pracy organizacje społeczne, polityczne, zawodowe służą Wam pomocą, czy wykazywały bierność i brak zainteresowania. Co doradzilibyście młodszemu kolegom, którzy niedługo staną po raz pierwszy przy stanowisku pracy.

Prace nie powinny przekraczać 10 stron maszynopisu. Należy je nadsyłać do 31 I 88 r. (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem „Echo” Krakowa” ul. Wiślna 2 z dopiskiem na kopercie „Moja pierwsza praca”. Najciekawsze z nich będziemy drukować w całości lub fragmentach na łamach „Echa”. Konkurs organizujemy z Wojewódzkim Porozumieniem Związków Zawodowych. Wśród laureatów rozlosowane będą atrakcyjne nagrody, m. in. wycieczka zagranicą ufudowana przez WPZZ. (kk)

prędkość maksymalna — 225 km/godz. Będzie produkowany z napędem przednim oraz na wszystkie koła; 4- lub 5-cylindrowy. W wersji specjalnej o pojemności silnika 2.3 litra kosztować będzie 50 tys. marek. Jeszcze droższa będzie wersja sportowa. Nie będzie to więc samochód dostępny dla kieszmi przeciętnego miłośnika „czterech kółek” w RFN. Gdyby jednak zdecydował się na kupno jakiegokolwiek tańszego samochodu to polecamy „fiata 126p-bis” w cenie „zaledwie” 2300 dolarów. (Wi-Gr)

Fot. „STERN”

OPUBLIKOWANO kolejny komunikat GUS. We wrześniu w porównaniu z tym samym miesiącem w zeszłym roku większa była produkcja w przemyśle, mniejsza natomiast budowlano-montażowa. Po raz pierwszy od kilku miesięcy przekazało znacznie więcej mieszkań niż przed rokiem. Mniejszy był skup żywności, ale większy mleka.

PREZYDIUM Komitetu Wykonawczego RK PRON omawiało politykę kadrową w państwie. Stwierdzono, że w ostatnich latach poszerzona została społeczna baza pozyskiwania kadr. Postanowiono zwołać posiedzenie Rady Krajowej PRON w poniedziałek 26 bm.

PRZEWODNICZĄCY Rady Państwa Wojciech Jaruzelski przekazał Papieżowi Janowi



Pawłowi II życzenia z okazji dziesiątej rocznicy pontyfikatu, przypadającej w dniu 16 października.

KILKADZIESIAT kilogramów koncentratu złota, wartości blisko 300 mln zł, udało się odzyskać dzięki technologii opracowanej w Instytucie Metali Nieżelaznych w Gliwicach. Złoto uzyskuje się z wybrakowanych elementów elektronicznych, które wcześniej trafiały na złom.

KOLEJNE forum myśli katolicko-społecznej odbyło się w Warszawie. Z okazji Roku Maryjnego omawiano wskazania encykliki Jana Pawła II „Redemptoris Mater”.

W WIEKU 74 lat zmarła w Warszawie Elżbieta Barszczewska, wybitna aktorka, znana z wielu ról teatralnych i filmowych. Odznaczona była Orderem Sztandaru Pracy I i II klasy.

Kulturawprzededniu zmian

(Dokończenie ze str. 1)

etap reformy nie będzie bowiem dla kultury obojętny. Premiować wybitnych, dać szansę średnim, rezygnować ze słabych — tak najkrócej można określić kierunek zmian. Przystąpiono już do opracowywania roboczego programu reform w teatrze. Po teatrze podobny program zostanie opracowany dla ruchu wydawniczego.

Ala będą i inne zmiany. Istnieje nieracjonalny system podatkowy w kulturze, do jej instytucji nie może być przydzielana ta sama miara co do przedsiębiorstw produkcyjnych. Istnieje nieracjonalny podział funduszy w sferze kultury. Są i inne paradoksy — dzieło mierzy się od arkusza, utwór muzyczny od minuty — w całym tym systemie zagubiono ich wartość.

Sekretarz Wasilewski odpowiada, dając na pytania stwierdził, że polityka kulturalna składa się z dwóch części — polityki wobec środowisk twórczych i polityki upowszechniania kultury. Obie muszą być równoważne. W sferze tej pierwszy udaje się przełamywać antagonizmy środowiskowe, władza kieruje się w tej sprawie zasadą — pozyskiwać nie tracąc. W drugiej sprawie odpowiedni program jest przygotowywany i zostanie przedstawiony z początkiem grudnia. Chodzi o stworzenie dobrze działającej sieci domów kultury, bibliotek, wielu funkcyjnych scen.

II etap reformy niesie jednak również pewne zagrożenia. Narodowa Rada Kultury wystąpiła ostatnio do premiera z pakietem rozwiązań, które chroniłaby m. in. odbiorcę kultury (np. ceny biletów).

Dr Hermann Kratschell:

„Miałem jedno życzenie — odwiedzić Kraków...”

W Krakowie przebywa dr Hermann Kratschell, dyrektor Akademii Europejskiej w Berlinie Zachodnim. W naszym mieście spotkał się m. in. z działaczami „Krakowskiej Kuźnicy”.

— Do Polski przyjechałem na zaproszenie Narodowej Rady Kultury. Gdy prof. Suchodolski zapytał mnie, jakie miałbym życzenie, odpowiedziałem — zobaczyć Kraków...

— Akademia Europejska nie jest czytelnikom bliżej znana.

— Podstawowym zadaniem Akademii jest umożliwianie międzynarodowych kontaktów i spotkań, podczas których intelektualni krajów europejskich wymieniałyby poglądy i myśli. Wiele uwagi poświęcamy sprawom nauczania w szkołach. Często organizujemy konferencje dla nauczycieli, zwłaszcza historii i przedstawicieli nauk społeczno-politycznych. Akademia od kilku lat realizuje specjalny program, w ramach którego zapraszamy intelektualistów na tygodniowe wizyty w Berlinie Zachodnim, nasi goście uczestniczą w dyskusjach, spotkaniach. Tego typu kontakty najszerzej rozwinięte są z Węgrami, ale zamierzamy w najbliższym czasie znacznie zwiększyć współpracę z Polską. Dysponujemy jedną w Europie Zachodniej biblioteką dotyczącą kontaktów EWG — RWPG, Akademia Europejska pełni również funkcję małej galerii, gdzie prezentowane są prace artystów z Europy Zachodniej.

— Dlaczego właśnie w Berlinie Zachodnim powstał taki ośrodek?

— Tego typu akademie istnieją także w innych państwach.

Należy życzyć nowemu gremium siły przebicia

Krakowska Rada Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego zaprosiła na spotkanie (15 X br.) przedstawicieli wszystkich środowisk społecznych naszego miasta, by podyskutować o kulturze. Pojęcie szerokie, ale też gremium takie, iż dyskusja dotyczyła wielu spraw — od krakowskich zabytków, ich stanu, poprzez kompromitującą już budowę Teatru Muzycznego, a na kulturze życia codziennego kończąc.

Wydźwięk dyskusji nie był optymistyczny; coraz mniej chętnych do korzystania z dóbr kulturalnych, coraz niższy standard życia mieszkańców Krakowa i, niestety, upadająca ranga Krakowa jako ważnego ośrodka kulturalnego w kraju.

Wszyscy byli zgodni, że należy zacząć działać przede wszystkim w tym kierunku, by sytuacja nie ulegała dalszemu pogorszeniu. Padła też m. in. propozycja utworzenia Społecznego Komitetu ds. Budowy Teatru Muzycznego.

Wczorajsze spotkanie było zarazem pierwszym posiedzeniem (bardzo wiele osób przyjęło zaproszenie), powołanej do życia Komisji Kultury Krakowskiej Rady PRON. Należy życzyć nowemu gremium siły przebicia.

Położenie Berlina jest jednak szczególnie dogodne. Poza tym Berlin Zachodni jest bardzo prężny intelektualnie.

W Europie Zachodniej, jeśli mówi się o integracji, to myśli się wyłącznie o krajach EWG, a przecież kulturowe drzewo Europy ma swoje korzenie także w Polsce, na Węgrzech, czy w Czechostowacji. I takie poglądy staramy się popularyzować. (kk)

Rozbił się włoski samolot

RZYM (PAP). Samolot włoskiej linii lotniczych ATI, lecący w czwartek wieczorem z Mediolanu do Kolonii, w 15 minut po starcie stracił łączność z lotniskiem. Wkrótce ustalono, że rozbił się w terenie górzystym, na wysokości ok. 700 m, w słabo zaludnionej okolicy.

Na pokładzie samolotu znajdowało się 34 pasażerów i 3 członków załogi. Do późnych godzin wieczornych w czwartek ich los był nieznany, ponieważ warunki terenowe i fatalna w tym rejonie pogoda utrudniały ekipom ratunkowym dotarcie do miejsca katastrofy oraz komplikowały łączność z nimi.

Samolot, który uległ katastrofie był to turbośmigłowiec, produkcji włosko-francuskiej, przeznaczony do lotów na krótkich dystansach.

Podatek dla bezdzietnych

SOFIA (PAP). W Bułgarii, gdzie wskaźnik przyrostu naturalnego należy do najniższych w Europie, od 1968 r. obowiązuje podatek dla bezdzietnych. Obejmuje on urodzone w kraju i za granicą dochody wszystkich, bez względu na płeć obojwateli, którzy po ukończeniu 21. roku życia nie wstąpili w związek małżeński.

W przedziale wiekowym 21—30 lat podatek wynosi 5 proc., 30—35 lat — 10 proc., 35—45 lat dla kobiet i do 50 lat dla mężczyzn — 15 proc. Podatek obowiązuje również małżeństwa, którym w ciągu 3 lat od ślubu nie urodziło się dziecko. Dotyczy to również bezdzietnych wdów i wdowców.

Podatek naliczany jest także w przypadku, gdy dziecko umrze przed 18. rokiem życia a małżeństwo w ciągu 3 lat od jego śmierci nie dochowa się następnego potomka. Z obowiązku płacenia podatku nie zwalnia nawet niemówność posiadania potomstwa stwierdzona badaniami lekarskimi.

Jubileusz Zakładu Rehabilitacji

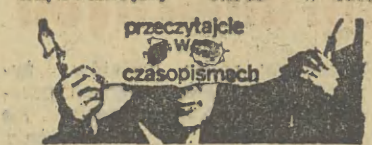
Jubileusz 40-lecia zaistnienia placówki, Zakładu Rehabilitacji Zawodowej Głuchych w Krakowie, z udziałem pedagogów, wychowawców, ich rodziców i absolwentów oraz zaproszonych gości i władz, rozoczał wczoraj uczniowie. Polonez w ich wykonaniu, tańczony nie w rytm muzyki, lecz dyrygenckich ruchów nauczycieli, wrzasał a zarazem był znakomitą prezentacją wyników pracy rehabilitacyjnej i wychowawczej. Wszystkie wystąpienia tłumaczy-

W tym gmachu, pod kopułą, przy ul. Wiejskiej zdarzają się ważne dni. Nie ulega wątpliwości, że i ten, w którym odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie należy do takich zaliczyć. Bo rząd, wobec złej sytuacji gospodarki i społecznego zniecierpliwienia podjął wreszcie próbę zreformowania gospodarki i struktur władzy państwowej — tak rozpoczyna swój artykuł w „Złociu Literackim” pt. „Kto robi reformę i poniesie jej koszty?” Barbara Seidler. Ostatnie posiedzenie Sejmu jest, jak określa „PRZEKROJ”, tematem tygodnia i całego roku. Tygodnik ten próbuje odpowiedzieć na pytanie, co się zmieni w rządzie, portfelach i przepisach po zapowiedzi „trzęsienia ziemi” w naszej gospodarce. Z pojęciem „trzęsienia ziemi” nie zgadza się wicepremier Zdzisław Sadowski w rozmowie z Januszem Z. Kwiatkowskim i Janem Rurańskim w „PRZEGŁADZIE TYGODNIOWYM”.

„Podczas trzęsienia ziemi traci się orientację i grunt pod nogami. My gruntu pod nogami nie tracimy. Przeciwnie — staramy się stać mocno oboma nogami. Nie ziemia się trzęsie, lecz fundamenty dawnych, złych przyzwyczaję, które powinny się zawa-

walić” — odpowiada wicepremier. „Gospodarka — to gleba, na której żyje naród” — to tytuł sejmowej relacji w „WIEŚCIACH”, a „Pytanie o chleb” w „KOBIECIE I ŻYCIU” przez Władysława Bielskiego, dotyczy tegorocznej sytuacji w rolnictwie. Jak był to rok? — trudny (zwłaszcza na finiszu), ale w sumie pomyślny.

O sytuacji w Polskich Liniach Lotniczych, które przeżywały najtrudniejszy okres w całej



swojej 60-letniej historii, pisze w „PRZEGŁADZIE TYGODNIOWYM” w art. „Kłopoty nieprzełotne” Wojciech Kiss-Orski. Okazuje się, że nie mamy ani jednego komfortowego i ekonomicznego samolotu. Z trudem utrzymujemy linię atlantycką, która jest deficytowa. Nie mamy wyspecjalizowanego lotnictwa towarowego, ba, ani jednego samolotu faktycznie przystosowanego do frachtu. „Może, choć w pewnym stopniu, uratuje sytuację nowy samolot „Charlie-Delta”, zakupiony niedawno od radzieckiego

100 chętnych, 5 szczęśliwców

Samochody dla niepełnosprawnych dzieci

Wczoraj rodzice dzieci niepełnosprawnych dowiedzieli się o tegorocznych przydziałach samochodów, często niezbędnych w o-piece nad chorym dzieckiem.

W tym roku napłynęło 100 podań, przydzielono 5 samochodów. Szczęśliwi posiadacze tych pojazdów płacą cenę taborową, która może być rozłożona na 36 rat z korzystnym oprocentowaniem (2 proc.). O przydziale decydowała komisja, w skład której

wchodził m. in. przedstawiciel Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej, Wojewódzkiej Przychodni Rehabilitacyjnej, PRON, Towarzystwa Walki z Kalectwem. Zespołu Matki i Dziecka. Jak poinformowano nas w Dziale Świadczeń i Orzecznictwa Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego im. Narutowicza, przydział samochodów dokonuje się raz w roku. Jest to krowa w morzu potrzeb.

Przypominamy, że zainteresowani mogą się dowiadywać w wymienionym Dziale ul. Batorego 3, III piętro, tel. 34-20-77 w. 331, lub Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej, ul. Basztowa 22, p. 21. (kk)

Lenin i Rewolucja a związki zawodowe

W Kombinacie Metalurgicznym HIL rozpoczęła się dzisiaj dwudniowa, międzynarodowa sesja naukowa z okazji 70 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Tematem sesji jest wpływ Rewolucji i idei Lenina na ruch związkowy na świecie. W sesji zorganizowanej m. in. przez OPZZ i Centrum Studiów Związków Zawodowych biorą udział delegacje z Bułgarii, Czechosłowacji, Kuby, Mongolii, NRD, Rumunii, Węgier, ZSRR, Wietnamu i Polski. Przed rozpoczęciem obrad delegacje złożyły wieńce pod pomnikiem Włodzimierza Lenina w Nowej Hucie. (es)

„Cylinder” w „Maszkaronie”

„Cylinder” Eduardo de Filippo, pełna paradoksów komedia satyryczna, będzie pierwszą w sezonie 1987/88 premierą w Państwowym Teatrze Satyry „Maszkaron”. Reżyseria Roman Korziński, autorka scenografii jest Katarzyna Zygułska, a ruch sceniczny opracował Jerzy Sieniak. W tytułowym cylindrze występuje Andrzej Fryga, natomiast postać Rity — dziewczyny, której postępowanie, czy raczej postępek, odśladania mechanizmy rządzące myślami i psychiką szerszego kręgu osób, kreuje Alicja Kubaszewska.

co słysząc...

We Włoszech znów powraca do łask rower. Już obecnie 51 proc. rodzin włoskich posiada co najmniej jeden tego typu pojazd, który przeżywa renesans nie tylko na Półwyspie Apenińskim. Przeprowadzone obliczenia potwierdzają, że jednośladoł mieszkancie miast włoskich dociera do pracy, czy do sklepu dwa razy szybciej, niż własnym samochodem. Dodajmy, iż we Włoszech, mających ok. 57 mln mieszkańców, jest ponad 22 mln samochodów osobowych do prywatnego użytku.

Spotkanie w WUSW

Wczoraj odbyło się spotkanie aktywu partyjnego i kierownictwa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Krakowie z członkiem KC PZPR, dyrektorem Kombinatu HIL Eugeniuszem Pustówką. Przedmiotem dyskusji były zadania członków organizacji partyjnych w świetle uchwał V Plenum KC PZPR. Obradom przewodniczył I sekretarz KZ PZPR Franciszek Kolo-dziej.

Szczęście w nieszczęściu

TOKIO (PAP). Wydobytą spod zwalów ziemi — która osunęła się w środę w kopalni na wyspie Mindanao (południowe Filipiny) — filipiński poszukiwacz złota, po odzyskaniu przytomności stwierdził, że trzyma w ręce bryłkę cennego kruszcu. Wartość 650-gramowego samorodka ocenił na 6 tys. dolarów. W wyniku wypadku w kopalni 22 poszukiwaczy odniosło obrażenia.

Ogłoszenia Ekspresowe

TECHNIKA dentystę przyjmę do pracy. — Oferty 39120 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

WAPNO hydratyzowane i palone oferuje wapiennik — Knapik, Chłoda — 32-300 Olkusz, ul. Kamyk, tel. 315-77. g-39831

ZATRUDNIĘ krawca, z praktyką i chętnie renciście. Oferty 39309 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DOM, stan surowy — wysoki parter, dach płaski, działka 7 a, możliwość adaptacji, działka Podgórze — Krzemionki — sprzedam. Tel. 55-86-75.

ZDECYDOWANIE kupię uzbrojona działka budowlana o pow. 40-50 arów w dzielnicy Podgórze, nadająca się pod budowę zakładu przemysłowego. Może być rozpoczęta budowa lub ukończony obiekt. Tel. 55-36-37 (11-12).

POSZUKUJĘ lektora, który przygotuje na angielski. Tel. 34-56-84.

MIESZKANIE, 3-pokojowe, 60 m. os. Widok — zamieniam na większe. Oferty 39618 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SUKNIE ślubna — sprzedam. Wielkość 40/24. g-39871

CUDZOZIEMCOWI — wynajmę mieszkanie. Tel. 34-16-28.

STUDENT AM. poszukuje mieszkania 2- lub 3-pokojowego, w centrum — umiarkowanego, z telefonem. Oferty 39657 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

OWCZARKI niemieckie, rodowodowe — sprzedam. Olkusz, ul. Sosnowa 24a, tel. 312-13. g-39852

DWUPOKOJOWE — superkomfortowe, 56 m. kwaterek mieszkanie, w Skawinie — zamieniam na garsoniere lub M-2, w Krakowie. Oferty 39435 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KUPIĘ w dobrym stanie Mercedes (przebiegiem). Oferty 39478 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KUPIĘ karoserie uzbrojona, nowa — Flata 125 lub Poloneza. Oferty 39479 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

WANNĘ żeliwną 170 — kupię. — Tel. 32-80-54. g-39476

GARAŻ pilnie poszukuję. — Tel. 11-37-69, wieczorem.

PANI umiejąca dobrze gotować — przyjmie pracę. Oferty 39526 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DO wynajęcia pokój studentowi. Tel. 33-05-80. g-39298

KURTKE z lisów — sprzedam. — Tel. 55-87-15. g-39850

OBOKRAJOWIEC poszukuje M-3, w Krowodrzy. Oferty 39598 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SAMOTNA, pracująca poszukuje kawalerki. Tel. 66-52-64, 17-19.

POSTADAM szklarnię — przyjmę wspólnika lub inne propozycje. Oferty 39550 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MASZYNĘ przemysłową Cless, do szycia używaną — sprzedam. — Tel. 11-62-33, 17-19. g-39385

AMERICAN English for poles kasety i książki, wirówki — kupię. — Tel. 55-24-29. g-39387

SAMODZIELNEGO mieszkania poszukuję. Tel. 34-27-67.

WERSALKE narożnikową — sprzedam. Tel. 37-17-86.

POSZUKUJĘ mieszkania w centrum, co najmniej 3-pokojowego. — Tel. 12-18-07. g-39462

TOYOTA Corolla, 1980 — sprzedam. Tel. 66-80-50. g-39465

NOWY rumuński komplet sypialni — „Regenza” — zdecydowanie kupię. — Tel. 11-72-63. g-39413

SPRZEDAM karoserie Skody 105, do remontu. Tel. 12-38-47.

PIEC c. o. PG 12, nowy — sprzedam. Złoty Róg 3 b. g-39338

MINOLTA 7000 — sprzedam. — Tel. 48-10-04. g-39404

MAŁZENISTWO z dzieckiem, poszukuje mieszkania 2-pokojowego — najchętniej w Nowej Hucie. Czynsz wysoki. Tel. 44-39-92, 16-17 lub 20-22.

BEZDZIELNE małżeństwo poszukuje mieszkania. Oferty 39418 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SAMODZIELNEGO mieszkania lub garsoniery poszukuję. Tel. grzecznościowy 44-38-74.

PRZEDSIĘBIORSTWO zagraniczne — poszukuje w Krakowie lub okolicy pomieszczeń na biura i produkcję. — Oferty 39515 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

LEKARZ przyjmie opiekunkę do rocznego dziecka (Wola Justowska). — Tel. 37-82-0 (12-15).

GARAŻ „blaszak” — sprzedam. Tel. 12-71-61. g-39709

MOZAIKE parkietową — odstąpię. Tel. 66-67-91. g-39432

POSZUKUJĘ do wynajęcia M-2, M-3, najchętniej z telefonem. Tel. 34-37-58.

FUTRO karakulowe czarne, modny fason — sprzedam. Tel. 55-86-75, w godz. 10-20. g-39252

PIEC c. o. Mora 670 — sprzedam. — Tel. 55-41-88, no 18.

F50 1,5 ME, 126 p FL — kupię. Tel. 37-83-74. g-39189

W sklepach: mało i drogo

Lepiej nosić ręce w kieszeni?

To już październik — widać to choćby po wzmożonych zakupach. Kupujemy kozaki, ciepłe kurtki, swetry, ciepłe rajstopy. Jeśli tylko się da. Bo z zaopatrzeniem różnie. Co prawda, na plus trzeba policzyć, że w tym roku kozaki pojawiły się na sklepowych półkach już we wrześniu, a nie jak dawniej — w środku zimy.

Ilościowo — o czym zapewniają handlowcy — butów np. wystarczy. Gorzej z jakością i z wzornictwem. „O butach ze skóry i na skórę musimy zapomnieć” — powiedział GABRIEL BARTNIK z Działu Zaopatrzenia „Krakusa”. Inną to potwierdza, na obuwie o wysokim standardzie, ze skóry, czy bardziej wymyślnym dla młodzieży nie mamy co liczyć tego roku.

Nie jest też dobrze z okryciami. Np. Ote, główne przedsiębiorstwo handlu ubiorami, jeśli chodzi o męskie płaszcze jesienne, ma ich zaledwie... 20 proc. w stosunku do potrzeb. Z kurtkami i damskimi płaszcami jest trochę lepiej. Trzeba się nachodzić, żeby na coś się zdecydować. W tym roku fasony są ładniejsze niż w latach poprzednich, ale ceny automatycznie też wyższe. Okryć tzw. na co dzień do biegania do pracy — niewiele. Jeśli ma się swoją krawcową pozostaje jeszcze możliwość uszycia płaszcza. A tkaniny płaszczone, choć lodu czy materiału typu „boucle” nie mamy co szukać, można kupić. Jest też nareszcie watałina, której w poprzednim roku nie udało się.

Jak zapewniono nas w Otecie, ciepłe rajstopy, ciepła bielizna i koszule flanelowe będą w ciągłej sprzedaży. Nie brakuje też ciepłych chustek. Gorzej z czapkami. Są rękawiczki skórzane, ale... „4, czy ponad 2 tys. zł za jedną parę! Lepiej nosić ręce w kieszeni” — powiedział klient, bo wełnianych rękawiczek do wyboru w sklepie nie było.

Nie ma co szukać w sklepach Otecie ocieplanych spodni i ocieplaczy dla dorosłych. Produkcji w ogóle nie podpisali umów. Niewiele będzie trykotażu — swetrów i bluzek. „Prawda jest taka — powiedziała kierowniczka Działu Ogólnego Handlowego Otecie STANISŁAWA ZYCH — że dla nas zostają w tej branży odrzuty z eksportu”.

Wydaje się, że w sklepach towaru jest więcej. Przy konkretnym zakupie złudzenie jednak mija. Brakuje numeracji, kolorów i w efekcie wybór żaden. (tes)



W „Krakbudzie” przebywa delegacja Kijowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Mieszkaniowego KIEWGOSTROJ-3 z dyrektorem naczelnym Aleksandrem Ślaskowskim. Radzieccy



Komu wadziły „anielice” z plakatu Hansa Oldaua Kruilla — purytanom, czy chuliganom? A podstawowy obraz i tak przetrwał na elewacji Teatru STU przy al. Krasińskiego.

Fot. JADWIGA RUBIS

Powstaje Punkt Konsultacyjny AIDS

— Panie dyrektorze, z dotychczasowych doświadczeń Telefonu Zaufania istniejącego przy klinice Chorób Zakaźnych wynika, że w mieście jest wiele osób, które pragną uzyskać poradę lekarską w sprawie AIDS. Co z zapowiedzianym Punktem Konsultacyjnym, który miał powstać przy tej Klinice?

Wicedyrektor Wydziału Zdrowia UMK Kazimierz Kłodziński: — Punkt musi powstać, ale dla jego stworzenia nie możemy nagie zamknąć innej placówki — Przychodni Tropikalnej. Uzgadnianie są zasady przeniesienia i funkcjonowania tej przychodni — zresztą podległej dotąd Szpitalowi im. Narutowicza — w innej siedzibie. Ale uspokajam — do końca miesiąca sprawa będzie załatwiona.

— Wojewódzka Stacja Krwiopławstwa dysponuje — z czego się tylko cieszyć — 50 tys. testów do badań AIDS. Znamy skądinąd ograniczone możliwości laboratorium tej stacji. Czy testy, o które do niedawna było tak trudno, nie zmarnują się?

— Nie dopuścimy do tego. Część prześlemy Klinice — choć mają inną aparaturę i wykonują badania trochę odmienną metodą — a przygotujemy się do robienia testów w jeszcze jednym laboratorium.

— Od miesiąca przewodniczy

Pan Zespołowi do spraw AIDS Co udało się wam do tej pory zrobić?

— Badamy już krakowian z grup wysokiego ryzyka, m. in. prostytutki, homoseksualistów. To najważniejsze. A poza tym drobniejsze zagadnienia, np. dostarczaliśmy stomatologom pierwszych 300 maseczek. Uszyto je z „daru” flizeliny w Domach Opieki Społecznej.

— A co z pieniędzmi? Czy ma Pan jakiś specjalny fundusz na zwalczanie AIDS?

— Nie. To co robimy finansujemy ze środków lecznictwa. (ag)

W KRAKOWIE

Przed 80 laty

16 X 1907 r.

● Kto mieszka stale w Krakowie, ten się bynajmniej nie wzruszy opisem najgorszych nawet tortur chińskich czy japońskich. Krakowianin typowy i przyzwyczajony, stępnym i godnym — codziennie od rana do wieczora narażany jest bezustannie na stokród gorsze tortury od tych, jakich doznają obywatele Chin i Japonii, żyje bowiem w przedziwnym mieście, którego rozwój zatrzymał się na erze wyuzdania i barbarzyństwa. Jak bowiem określić inaczej usuwanie z podwórka nieczystości akurat przed południem, albo we wczesnej porze południowej, kiedy przed domami znajduje się zwykle najwięcej dzieci wyprowadzanych przez matki czy bony na zdrowotne przechadzki? — Dorosły mieszkaniec Krakowa podlega bardziej wyrafinowanemu katuszom. Zamiatanie ulic odbywa się bowiem namiętnie w południe i to w ten sposób, że wszystek pył z bruku dostaje się wprost do krtani przechodzącego, umieszczając w niej miliardy bakterii i chorobotwórczych mikroorganizmów. Najdrowszych ludzi do obłędu doprowadzić może kakofonia podwórkowa, te wygrywające od rana katarzynki, przejmujące zawodzące harfarki, te dziarskie okrzyki wędrownych handlarzy, przemieszane z odgłosami wydawanymi przez taksaki, móżdziejce...

„Nowiny”

KRONIKA WYPADKÓW

● Wczoraj w Krakowie doszło do 2 wypadków drogowych oraz do 2 kolizji. Służba Ruchu MO zatrzymała 2 uciekających kierowców.

● Na ul. Wadowickiej „star” potrafił na przejściu dla pieszych 18-letnią Edytę S. (zam. Mogiła 158). Niebezpieczna doznała wstrząsu mózgu i ran tłuczynowych głowy.

● Na ul. Westerplatte tramwaj ułcił „19” najechał na tył „10”. Przerwa w ruchu trwała ok. godziny. (wd)

Jutro jazda bez mleka!

Jutro tj. w sobotę o godz. 9 na płycie przed stadionem „Wisły” (od strony Błoń) odbędzie się jazda sprawnościowa, kierowców transportu mleczarskiego. Józef Wojciechowski, zast. dyr. Wojewódzkiego Zakładu Transportu

Zarząd Koła Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Krakowie zaprasza na koncert zorganizowany z okazji Dnia Wojska Polskiego, w niedzielę, 18 X 1987 roku o godz. 12 w sali Filharmonii Krakowskiej. W części artystycznej wystąpi zespół „Czeremosz”. W programie: pieśni, muzyka i tańce ukraińskie.

Mleczarskiego w Krakowie jest przewodniczącym komitetu organizacyjnego Centralnej — drugiej już — Olimpiady Kierowców Transportu Mleczarskiego.

Nasze ZTM, które zatrudniają 190 kierowców i zaopatrują w mleko oraz jego przetwory Kraków, Nową Hutę, Skakę i częściowo Myślenice reprezentuje Jan Głonek ze Skaki. W tym roku zajął II miejsce. (tes)

Dla dzieci i rodziców

„Dworek Białopradnicki”, ul. Papiernicza 2 zaprasza 17 bm. o godz. 16 — na gry, konkursy, zabawy dla dzieci. Wstęp wolny. A 18 bm. godz. 15.30 — „Spotkania rodzinne w Dworcu”. Blok imprez dla rodziców i dzieci. Kartę do nabycia w trakcie imprez.

Muzyczny tydzień

Atrakcje jubileuszowe

W przyszłym tygodniu obchodzić będziemy w Krakowie piękny jubileusz: 40 już lat działa twórczo Orkiestra i Chór Polskiego Radia i Telewizji. Dorobek — w nagraniach, koncertach, występach w kraju i za granicą — olbrzymi.

Zespół, któremu szefuje obecnie dyr. Szymon Kawalla, na swoją imprezę jubileuszową we wtorek 20 bm. (g. 19.30) w sali filharmonicznej przygotował dwie wspaniałe pozycje repertuarowe. Pierwsza to słynne „REQUIEM” Verdiego, potężne dzieło powstałe ze spontanicznego natchnienia (1874), dla uczczenia pamięci przyjaciela kompozytora — poety Manzoni, a także klasyczny monumentalizm formy — z utworem emocjonalnym muzycznym. Jako soliści wystąpią śpiewacy: E. Towarnicka, M. Olkisz, K. Pustelak, M. Witkiewicz.

A poza „Requiem” będzie i „SYMFONIA PSALMÓW” Strawińskiego, dzieło osnute na tekstach łacińskich, w swej prostocie i surowości niezwykle ekspresyjne. „Symfonia” ta należy do najciekawszych dzieł muzyki oratoryjnej — na chóry i orkiestrę — XX stulecia.

W środę 21 bm. (g. 19.30) w auli Collegium Novum — pierwszy w tym sezonie Koncert Uniwersytecki — poświęcony tym razem ROMANOWI PALE-

goscie zwiedzają przedsiębiorstwo, interesują się technologią i organizacją pracy. Zapoznają się z obiektami wznoszonymi przez „Krakbud”. Szczególnie zainteresowanie kijowskich budowniczych wzbudził ośrodek obliczeniowy (na zdjęciu). Oba przedsiębiorstwa planują rozwijać współpracę, m. in. przewidują wymianę pracowników. (sam)

Fot. S. MAKAREWICZ

4 razy multiwizja

Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne godnie pożegnała swoją dawną siedzibę w pałacu Pugetów. Do Krakowa na zaproszenie Towarzystwa przyjechał bowiem członkowie berlińskiego Colorclubu, by pokazać program multiwizyjny „2000 barwnych przełomów w 90 minut”.

Multiwizja nie jest w Polsce uprawiana. Do wywołania obrazów służy 10 projektorów, które pracują równocześnie. Daje to widzowi wrażenie ruchu o niesamowitej sile i ekspresji. Aby uzyskać taki efekt urządzenia muszą być idealnie zsynchronizowane, pozwala na to komputer.

Organizatorzy planują 2 pokazy, dzisiaj o godz. 17 i 19. Wstęp jest wolny, ale liczba miejsc ograniczona, stąd prośba o zgłoszenia telefoniczne pod numerami — 22-28-52 (do 15.00), 22-04-38 i 22-99-16. Gdyby było znacznie więcej chętnych niż miejsc, berlińczycy zgodzili się na dodatkowe pokazy w sobotę o godz. 15 i 17. (kk)

Na kolejną imprezę pod hasłem „Śpiewać każdy może” zaprasza SKK ZSP „Pod Jaszczurami” Konkurs odbędzie się 19 bm. o godz. 19. Główna nagroda — 25 tys. zł.

NOTATNIK KRAKOWSKI

DZIS O GODZINIE:

* 18 — KDK, Rynek Gł. 27 — (s. marmurowa) Andrzej Poniński i Humor, satyra, piosenki; o 19 — „PIWNICA” — Recital Leszka Wójtowicza.

18 — NCK, pl. Centralny — „Fakt Rock” — impreza muzyczna dla młodzieży. Koncert zespołów: MOSKWA, ZIYO, BRUNO WATPLIWY, RATTEN-GITIT.

* 18 — Galeria KRZYSZTOFORA, ul. Szczepańska 2 — Otwarcie wystawy Roydena Rabinowitza.

* 18 — SOK, ul. Mikołajska 2 — W cyklu „Zawód: reporter” — spotkanie z dziennikarzem radiowym Rafałem Węglarkiewiczem.

18 — CKS AR „BUDA”, al. 29 Listopada 50 — Inauguracja Roku Kulturalnego.

W SOBOTE:

* 10 — NCK, pl. Centralny Bajki filmowe; o 11.30 — film fab. dla młodzieży;

* 10 — MDK, Wieliczka, ul. Dembowskiego 2 — Teatrzyk dla dzieci „My jesteśmy tegie zuchy”.

W NIEDZIELE:

* 15 — NCK pl. Centralny — Bajka teatralna pt. „ALIBAJKA”.

A POZA TYM:

* II Festiwal Muzyki Rosyjskiej i Radzieckiej dla uczniów szkół muzycznych I i II st. odbędzie się w dniach 22—23.X br. w Państw. Szkole Muzycznej I

Perpetuum mobile?

Widoczna na zdjęciu obrabiarka, zwana wykorbiarką, została wyprodukowana w 1926 r. w fabryce Siemens i pracuje do dziś nieprzerwanie w Zakładach im. Szadkowskiego (przedwojennym „Zieleniewskim”). Jest jedną z najstarszych maszyn używanych w przemyśle krakowskim; z równie wiekowym, a nawet jeszcze starszym sprzętem można się jedynie czasem zetknąć w warsztatach rzemieślniczych albo w muzeum.

Czemu dotąd nie wymieniono maszyny na nowoczesną? Po pierwsze — nikt dziś wykorbia-

rek o podobnych parametrach, dostosowanych do produkcji maszynowej, nie wytwarza. Po drugie — ta wykorbiarka jest wciąż niezawodna, choć oczywiście wiele elementów nie jest już oryginalnych, lecz dorobionych przez zakładowych mechaników.

Urządzenie kręci się więc już przeszło 60 lat. Perpetuum mobile? Nie. Inż. Józef Gąsiorski racjonalnie wylicza warunki umożliwiającej tak długą eksploatację: 1. dobra konstrukcja maszyny wykonanej z materiałów najwyższej jakości, 2. ciągła dbałość o konserwację, smarowanie itp., 3. przeprowadzanie w odpowiednich terminach tzw. remontów głównych. No i umiejętności „złotych rąk” mechaników od „Szadkowskiego”.

Recepta niby prosta. Ale jakby rzadko w naszym przemyśle stosowana. (ml)

Fot.: JADWIGA RUBIS

Przy Mikołajskiej w SOK

Kalina Jędrusik-Dygat

Kalina Jędrusik-Dygat, fascynująca kobieta, gwiazda Kabaretu Starszych Panów, aktualnie aktorka Teatru Polskiego w Warszawie, wystąpi w SOK — w dwoma recitalami w dniach 20 i 21 października o godz. 19.

Artystę akompaniować będzie na fortepianie Anna Płoszaj-Dejmek.

Bilety do nabycia w SOK ul. Mikołajska 2 codziennie oprócz sobót i niedziel w godz. od 9 do 16. (x)

Buddyzm w Teatrze STU

W dniu 19 października o godz. 17.30 w Teatrze STU przy ul. Krasińskiego odbędzie się spotkanie z przedstawicielami działających w Polsce stowarzyszeń buddyjskich: Karma Kagyu (tradycja tybetańska) i Kuanum (tradycja zenu koreańskiego). W spotkaniu wezmą udział: mnich buddyjski Toam sunim, oraz grająca muzykę medytacyjną grupa ATMAN. W programie m. in. pokazy technik medytacyjnych, filmów wideo, oraz pokazy dalekowschodnich sztuk walki.

Bilety do nabycia w Krakowskim Ośrodku Zen, ul. Bogusławskiego 2/18a codziennie w godz. 16—19.

Cafe Teatret

CAFE TEATRET z Kopenhagi zaprezentuje w dniach 17 i 18 października, w sali Teatru 38 przy Ryńku Gł. 7 spektakl „Woza Albert” (Powszechny Alcebi). Spektakl ten traktuje o problemie apartheidu w Afryce Południowej.



50 lat pracy w jednym miejscu to przypadek nieczęsty. Taki jubileusz obchodzi Pani Zofia Bałzowa, która cały ten czas pracowała w krakowskim magistracie. Zaczynała w 1937 r. jako młoda absolwentka szkoły ekonomiczno-handlowej w Wydziale Wojskowym. W momencie wybuchu wojny przeżyła ewakuację, wróciła w pierwszych dniach listopada 1939, nieprzerwanie pracując. Początkowo w Wydziale Mieszkaniowym, a potem Budżetowo-Gospodarczym. Od 1975 r. już na emeryturze, nadal pozostaje „cieniem prezydenta”, dzięki niej głowy państwa otrzymują we właściwym momencie piękne kwiaty, stosowne upominki oraz filiżankę kawę.

Prezydent miasta uhonorował Panią Zofię swym medalem i okolicznościowym pismem. Gratulujemy! (j. r.)

Fot. JADWIGA RUBIS

JERZY PARZYŃSKI

CZAS PRZESZŁY I PRZYSZŁY

DZIEJE
POWSZECHE
I OSOBISTE

Wydaje się, że wszystko zdominowała ekonomia. O niej się pisze, o niej się mówi w programach radiowych i telewizyjnych, o niej głównie rozmawia w czasie towarzyskich spotkań. Każdy coś wie, coś słyszał — wszyscy mówią jak to będzie dalej i martwią się, że nie będzie lekko. W takich chwilach zastanawianie się nad sztuką i jej dziejami może uchodzić za piękno-duchowość. Niech tam, za co też człowiek już nie uchodzi?

Mam wielką słabość do różnego typu opowieści o dawnych czasach i ludziach, dlatego z zainteresowaniem śledzę losy (przynajmniej, że dotychczas mało mi znane) wielkiego hiszpańskiego malarza Francisco Goi, ukazane w telewizyjnym serialu. Jego malarstwo lubię bardzo, a bardziej jeszcze chyba grafiki, choć zawsze trochę się ich bałam. Okoliczności w jakich powstały słynne obrazy i cykle graficzne były mi właściwie nieznane i prawdę powiedziawszy, gdyby nie ów hiszpański serial pozostatyby dla mnie takimi nadal. Teraz wiem więcej o losach Goi, jego kłopotach, dramatach, zachowaniu się w wyjątkowo trudnych czasach, w jakich przyszło mu żyć. Czy wiedza ta zmieniła w jakimś stopniu mój sposób reagowania na jego twórczość? — nie. Ta wiedza co prawda wyjaśnia powstanie dzieł — tych tworzonych na oficjalne zamówienie i tych powstałych z potrzeby serca, jednak ani jednym, ani drugim nie jest w stanie odebrać ich urody i siły oddziaływania.

Warszawskim Muzeum Narodowym ruch spory. Wielkim zainteresowaniem cieszy się wystawa przypominająca malarstwo, grafikę, plakat lat 50-ych, czyli okresu tzw. socrealizmu. Znaczna część zwiedzających to ludzie młodzi i bardzo młodzi, których na świecie jeszcze nie było, gdy wystawiane prace powstawały. Bliskość jednak tego okresu, ciągle żywa anegdota historyczna dotycząca tych czasów sprawiają, że na wystawione prace patrzy się bardziej pod kątem okoliczności w jakich powstawały niż ocenia je same. Sporo więc na wystawie tłumionych chichotów i okrzyków zdumienia.

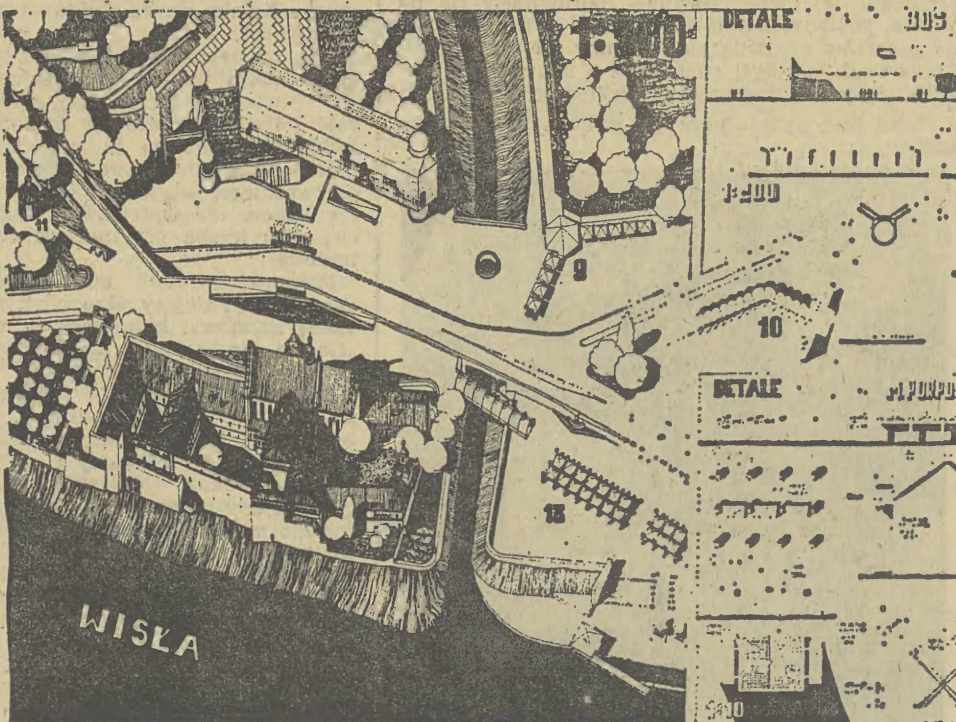
Rzeczywiście, czytając podpisy pod obrazami, plakatami i grafikami jesteśmy dość często zaskoczeni, bowiem ich autorów znamy zazwyczaj z twórczości formalnie i treściowo zupełnie innej. Próbowaliśmy jednak znaleźć się w położeniu widza, który tę samą wystawę oglądałby za lat 50 lub 100, gdy — chcemy tego czy nie — lata 50. będą odległą historią, gdy straci na ostrość i wyrazistość ich obraz. Zastanawiałam się, czy z pokazywanych dziś dzieł ostanie się takie, które istnieć będą i przemawiać jakby poza swym czasem. Bo przecież właśnie ta cecha dzieła sztuki zaświadcza o talencie i wielkości twórcy. Z całą pewnością — tak.

Zetknęłam się z opiniami, że ta wystawa jest może za wczesna, że może to nie bardzo fair przypominać żyjącym jeszcze twórcom momenty ich słabości, czy ustępstw czynionych na rzecz obowiązującego, a w jakimś stopniu narzuconego, kierunku. Tych obaw nie podzielam, ponieważ właśnie taka wystawa jest doskonałym sprawdzianem rzeczywistych walorów twórców. Sporo na niej artystycznego kiczu i prostactwa. Z całą jednak pewnością jest też kilka dzieł, które i za kilka i za kilkadziesiąt lat zyskają uznanie oglądających.

Tzw. okolicznościami obiektywnymi można wiele tłumaczyć i usprawiedliwiać. Sądzę jednak, że niezwykle trudno (a właściwie jest to niemożliwe) wytłumaczyć przy ich pomocy np. brak talentu, czy umiejętności powiedzenia czegoś istotnego nawet wówczas, gdy forma wypowiedzi została nam narzucona. Wydaje mi się, że tak właśnie jest w sztuce, ale nie jestem pewna czy podobnie nie jest w innych dziedzinach życia. Okoliczności obiektywne mogą oczywiście pomóc w rozwoju różnych talentów, mogą w tym rozwoju przeszkadzać, ale same z siebie go nie zastąpią. A jeżeli jest to talent prawdziwy, to najczęściej znajduje sposób, aby się ujawnić i przetrwać obowiązuje mody i oceny współczesnych, które częściej dotyczą bardziej człowieka niż jego dzieła.

ELŻBIETA GRZEGORCZYK

Praca nr 29. Vis à vis klasztoru Norbertanek pojawia się stojący „na nogach” gmach ze szkła i luster, w którym odbija się fasada klasztoru Nowe ukształtowanie całego terenu. Inny układ komunikacyjny.



Ewa Smęder

Salwator — wizje
z różnych stron świata

Zadanie uczestnikom jednego z trzech konkursów tegorocznego Międzynarodowego Biennale Architektury postawił Główny Architekt Krakowa. Mieli odpowiedzieć na pytanie, jak kształtować otoczenie klasztoru Norbertanek. Z regulaminu wynika, iż celem tego konkursu było uzyskanie nowych wartości architektury o takich walorach przestrzennych, które nie degradowałyby lecz wzbogacały istniejące

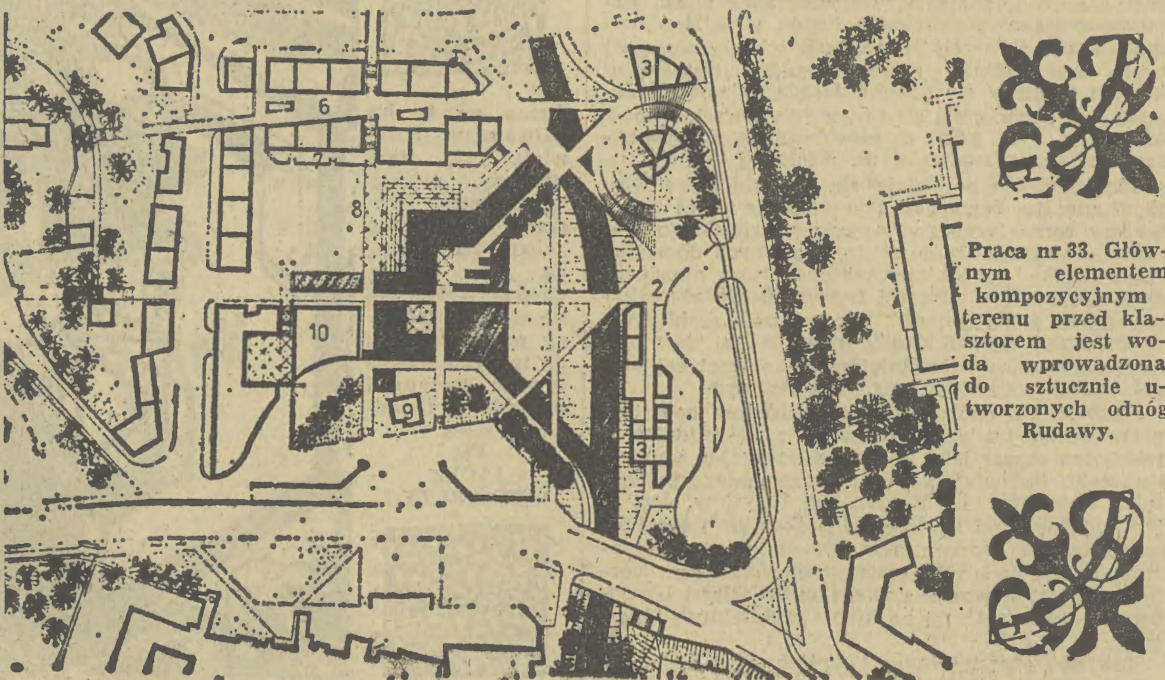
wartości tradycji miejsca i historycznej architektury Salwatora. Chodziło także o wydobycie piękna tkwiącego w tutejszej architekturze oraz uporządkowanie funkcjonalno-przestrzenne terenu, ograniczonego ul. Młaskotów, prawnym bulwarem Wisły, klasztorem Norbertanek i ul. Księcia Józefa, osiedlem mieszkaniowym Salwator, ul. Kasztelańską i Rudawą. W sumie obszar ten liczy ok. 23 ha.

Uczestnicy nie otrzymali żadnych wytycznych urbanistyczno-wysokościowych. Mieli więc nieograniczoną swobodę podejścia do rozwiązania problemu. Dostali natomiast, i to jest bardzo ważne, wyczerpującą informację o historii Zwierzyńca i jego zabudowy, o tradycji, zwyczajach i obrzędach związanych z Salwatorem a odbywających się tu do dziś. Zapoznano ich także z funkcjami jakie teren ten spełnia w strukturze miasta i wreszcie z walorami krajobrazowymi. Można więc z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że architekt przystępujący do opracowania koncepcji zagospodarowania tego terenu wiedział, o nim wszystko, co wiedzieć powinien, by jak najlepiej rozwiązać postawiony problem, a zarazem przedstawić swą definicję piękna (jest to naczelną ideą krakowskiego Biennale) kon-

kretyzującą się w hasło „Przekształcalność przestrzeni miejskich”.

I cóż z tego wynika? Nie zamierzam opisywać Czytelnikom wszystkich prac, bo napłynęło ich ponad czterdzieści. Szczególnie zainteresowanych odsyłam na wystawę do Pałacu Sztuki. Chciałabym natomiast zwrócić uwagę na pewne koncepcje, rozwiązania tradycyjne bądź zaskakujące. Spójrzmy na nie oczami laika, lecz tubylcy, któremu najlepiej znane są te wszystkie zakątki i który chciałby mieć wpływ na ich ostateczne uporządkowanie i zagospodarowanie. I kto wie, może właśnie wśród biennale'owych prac należy szukać idei przyszłego szczegółowego już projektu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Praca nr 33. Głównym elementem kompozycyjnym terenu przed klasztorem jest woda wprowadzona do sztucznie utworzonych odnog Rudawy.

Wiersz o Krakowie

Alicja Zemanek

Jesień przychodzi
na ulicę
Kopernika

Jesień przychodzi na ulicę Kopernika
z klinik szpitalnych.
Chorzy jak kolorowe liście
wyfruwają w szlafrokach na ławki.
Dzień ciepły, ale zimę dowożą już
białymi karetkami.
Ktoś biegnie.
To staruszka do Ogrodu Botanicznego
spóźniona na spotkanie
z własnymi myślami.



Fot. JADWIGA RUBIS



Sobota na Kazimierzu

Kazimierz to miejsce szczególne. Czas się tu zatrzymał, ale jakby w nieodwracalnej godzinie. Za murem okalającym kościół Bożego Ciała oaza ciszy i spokoju. W środku kilka staruszek zapatrzonych w Najświętszy Sakrament. Kobiety kołyszą się w takt modlitwy. A może kołyszą się tak nie mogąc nadziwić się, że życie tak szybko umknęło...

Jakiś młody człowiek kontempluje ciszę. Na wprost kościelnej bramy, oddzielona tylko cmentarnym zieleńcem, odrapana ściana. Na najwyższym oknie, jak zawsze w tym miejscu, wygrzewa się pies. Z wysokości spogląda znudzonym wzrokiem na przechodzących ludzi.

Ide długim korytarzem jednej z kamienic przy ul. Bożego Ciała. Sien śmieszna, ciemna. W połowie drzwi prowadzące na podwórko. Przed południową ścianą stoi kilkanaście od dawna nie opróżnianych kubiów na śmieci. W słońcu wylegają się dwa psy, kundie przystosowujące się do każdej sytuacji. W kubiach szczyry różnej tuszy i wielkości. Szczyry nie muszą szukać pożywienia. Te kosze to dla nich eldorado. Nie sobie nie robią z gołębi, psów, kotów i dzieci. Na widok człowieka niechętnie wślazą do dziur.

Na podwórko wpada małe, który przybiegli o znajomości coś matce rozwieszającej pranie. Natychmiast został skarczony za to, że pozostawił otwarte drzwi: „Przecież wiesz, że zaraz tam wpadną szczyry” — łajaja rozbrykaną pociechę.

Podwórko ma własne problemy. Cóż tam szczyry. Mieszkańcy żyją z nimi prawie w symbiozie.

Chętnie rozprawiają o specyficznych współlokatorach, nie bez znajomości zachowań, odruchów i nawyków tych stworzeń. Do wszystkiego można się przyzwyczaić. Trzeba raczej myśleć o wysuszeniu sznurów prania, od czasu do czasu wyrzeć na podwórko co robią najmłodsi. Szczęście, że czasem całą czeredę zabiera Monika i na pierwszym piętrze bawią się w przedszkole. Pod zachodnią ścianą sterła połamanymi meblami. To obok mieszkania dozorcy. Może wreszcie znajdzie czas i te graty usunie. Na ławce pod przeciwległą ścianą dwaj mężczyźni i kobieta opróżniają butelkę „vistuli”. Przynajmniej im jest wesoło.

Na mnie szczyry zrobiły jednak wrażenie. Proszę redakcyjną koleżankę o zrobienie zdjęć. Umawiamy się w sobotnie przedpołudnie na Kazimierzu. Przyszedłem wcześniej, niestety, zamiast tabunu przynosi tylko pojedyncze osobniki.

Stało się to za przyczyną MPO, które akurat w przeddzień wywoziło śmieci i odstawiło na bok stare zniszczone kubły. Szczyry pozbawione pożywienia najwyraźniej straciły tupet. Nie były już „panami świata”. Szybko poruszając wasami wystawiają pyski z ziemnych nor. przemysłnie pod ziemią połączonych, a upewniwszy się, że nic im

nie grozi chyłkiem przebiegają po rabatkach do sąsiednich labiryntów.

Wracam na plac Wolnica. Do umówionego spotkania jeszcze godzina. Wygodnie rozsiadam się na jednej z ławek okalających plac. Plac tętni własnym życiem.

Patrzę w lewo, najdalej od mojego obserwatorium. Znajduje się tam „ławka inwalidów”. Łaski i kule oparte o drzewo. Co jakiś czas ktoś wybucha śmiechem i szybko milknie jakby zawstydzony swoją wesołością. W słońcu błyska butelka. Jej zawartość z nabożeństwem dzieli przgarbiony mężczyzna.

Następne dwie ławki niczym się nie wyróżniają. Na uwagę natomiast zasługuje para staruszków, która, jak się okazało, nie zażywała li tylko jesienno słońca. Kobieta mocno zaniedbana. Wszystkie części garderoby dawno nie prane. Babcia nie rozstawała się ani na sekundę ze swymi skórzanymi teczami. Jej mąż, inwalida poruszający się na wózku, odziany równie niechlujnie, często zaglądał do tobołków sprawdzając, czy aby co nie zginęło. Przywozili na myśl opowiadki o ulicznych żebrakach w domach trzymających milionowe fortuny.

Mimo wszystko ta para nie wyglądała na krezusów.



Fot. JADWIGA RUBIS

Skwerek z płaczącymi wierzby. Trzech młodych mężczyzn kołysząc się we wszystkie strony dzieli między siebie zawartość półlitrowki. Jeden z nich sika pod drzewem. Obok przechodzi młoda kobieta, zażenowana odwraca głowę. Mężczyzna wraca do towarzyszy i stwierdza z żalem, że butelka już pusta. Dziadkowie żywo ze sobą dyskutują. Babcia otrzymuje polecenie przyniesienia opróżnionej półlitrowki. Udała się na skwerek niechętnie, acz zdecydowanym krokiem. Pijany mężczyzna obrzuca staruszkę stękiem wywisk, drażni się z nią wyciągając i chowając flaszkę, a na koniec rozbija ją o płyty chodnika wybuchając śmiechem, który ma świadczyć o tym, że dowcip się udał. Babcia wraca z niczym. Sprawdza z mężem teczki. Okazuje się, że są pełne pustych butelek. Chyba to dzisiejsze żniwo. Dochodzi dopiero dwunasta, więc do wieczora zbiorą się powiększą.

Przez plac maszeruje grupka chłopców. Dziesięć, jedenastolatki, to jeszcze dzieci, chociaż co drugi zaciaga się dymem papierosowym. Przed moim nosem przejeżdża dziadek inwalida. Okrąża skwerek, na którym mężczyźni delektują się kapslowanym winem. Staruszek załatwia swoją potrzebę oblewając stojący na parkingu samochód i powraca na swoje „stanowisko”.

Pod wierzby bankiet dobiega końca. Po odstawionej butelce tym razem wyrusza wózek inwalidki. A i owszem, butelkę dostaje z wyrazami współczucia. Kaleka wraca zadowolony, pogryzając częścią bułkę.

W powietrzu unosi się zapach jesieni. Na Ratuszu trwają prace remontowe. Na rusztowaniach uwijają się robotnicy. Gdyby spojrzeć z Ratusza można by dojrzeć kolejki do taniej jatk. Zaraz zaczyna tu sprzedawać koninę, wciąż jeszcze stosunkowo tanie mięso. Czekają po nie w przeważającej większości Cyganie i mężczyźni, którzy jeszcze nie wytrzeźwili, lub są w trakcie picia, choć trzeba przyznać, że część kolejki była trzeźwa.

Maszerujący obok mnie „dżentelmen”, brudny, zapachnięty, zięjący alkoholem niesie w nylonowej siatce kalafiora, kilka butelek wody brzozonej i... „Gazetę Krakowską”. Czyżby jeszcze interesowało go to co się dzieje na świecie?

Południe. Przyjeżdża fotoreporter i dowiaduje się, że „nie robimy szczyrów”. Upiera się jednak, by to podwórko zobaczyć. Zaczajeni za pojemnikami na śmieci czekamy cierpliwie, czy nie wydarzy się jakiś okaz. Niestety, ciekawostką okazał się tylko pijany dozorca, który zagryzając kawałek surowego mięsa oblepionego resztkami tytoniu, starał się ustalić nasze prawa do robienia zdjęć „jego” szczyrom. Opuszczamy ulicę Bożego Ciała.

W sklepie spożywczym spotykam znajomą staruszkę, która ustawia na kontuarze zebrane butelki.

Aprzecież Kazimierz to nie tylko nędza, brud i pijaczki. To miejsce szczególne i wspaniałe. Jesienna pogoda nastroja optymistycznie. Może nastąpi taki dzień, kiedy nie tylko kamienice starego Kazimierza zostaną odnowione, ale także jego mieszkańcy będą mieć inny cel życia niż opróżnianie kolejnych butelek.

MARIAN SATAŁA

Stara Gazownia i I Biennale

Nie wiem, czy stanie się to tradycja krakowskiego Biennale Architektury, że zadaniem jednego z konkursów będzie rozwiązanie problemu z terenu naszego miasta. Tak jednak było na tegorocznym i na poprzednim, pierwszym Biennale, które odbyło się w grudniu 1985 roku. Wówczas zaproponowano architektom zajęcie się obszarem Starej Gazowni na Kazimierzu. Powstały projekty piękne, często nawet zaskakujące. Najciekawsze nagrodzono. Jeśli więc już tak liczne grono architektów reprezentujących różne „szkoły” i koncepcje przy okazji uczestnictwa w Biennale pracuje nad krakowskimi problemami to warto zastanowić się czy władze urbanistyczno-architektoniczne miasta potrafią z tego skorzystać. Czy mogą z nich skorzystać w całości — lub przynajmniej w części? Ewentualnie — jeśli konkursowe prace z tych, czy innych względów okazują się nieprzystępne — to czy przynajmniej zaprezentowany przez uczestników konkursu sposób myślenia o przyszłym wyglądzie wskazanego terenu okazuje się pomocny w planowaniu ostatecznego kształtu tego miejsca? Powracając do poprzedniego Biennale i konkursu na zagospodarowanie otoczenia Starej Gazowni pytam, nie postawiłam dwóch, jak się wydaje najbardziej zainteresowanym osobom: arch. Henrykowi Stawickiemu, autorowi planu zagospodarowania Kazimierza i Stradomia oraz arch. dr Zbigniewowi Zuziakowi — Głównemu Architektowi Krakowa.

HENRYK STAWICKI: Moim zdaniem konkurs na zagospodarowanie Starej Gazowni, zorganizowany w ramach poprzedniego Biennale był od początku źle pomyślany. Architektom nie przedstawiono warunków ograniczających swobodę projektowania wynikających z faktu, że jest to teren zabytkowy z elementami starej zabudowy przemysłowej, podlegającej ochronie konserwatorskiej. W większości uczestnicy konkursu przedstawili więc niekiedy bardzo ciekawe koncepcje i rozwiązania w postaci efektownej architektury, ale niemożliwe do zrealizowania w tym terenie. Co również charakterystyczne — prace konkursowe, które uwzględniły takie ograniczenia nie znalazły uznania jurorów.

W tej sytuacji opracowując plan dla Kazimierza i Stradomia nie skorzystałem z efektów Biennale, było to niemożliwe. Biennale Architektury próbuje szukać nowych tendencji dla polskiej architektury, a to oznacza eksperymentowanie. Zapomina się jednak, że eksperymenty w samym założeniu kłócą się z kanonami i prawami rewolucyjnej, którym podlegają zabytkowe części Krakowa.

ZBIGNIEW ZUZIAK: — Korzystam z dorobku Biennale i przecież nie bez powodu podpowiadam temat konkursu, wskazując problem, przed którego rozwiązaniem stoją władze urbanistyczno-architektoniczne Krakowa. Wracając do Starej Gazowni i I Biennale — było ono dla mnie podbudową, dostarczyło dodatkowych argumentów dla polityki przestrzennej w tym miejscu. Właściciele zabytkowej, przemysłowej zabudowy chcą ją utrzymać w swoich rękach. Tymczasem my chcemy je przeznaczyć na inne (zatwierdzone zresztą już w planie) funkcje, głównie dla kultury. Podobne koncepcje dominowały w pracach konkursowych. Mogę więc pozytywnie odpowiedzieć na postawione pytanie, pod warunkiem, że wykorzystania biennalnych projektów nie rozumie się w sposób bezpośredni, ciasno.

Użytkowałam więc całkiem rozbieżne odpowiedzi, która z nich była bliższa prawdy zobaczymy za kilka, kilkanaście lat, gdy Stara Gazownia, inne obiekty przemysłowe w jej pobliżu i cały ten teren zostaną uporządkowane. A swoją drogą byłoby szkoda, gdyby Kraków nie korzystał jednak z biennalnych konkursów.

PS. Wypowiedzi nie autoryzowane.

EWA SMĘDER

Salwator — wizje z różnych stron świata

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Zacznijmy od wody. Współczesny Kraków odwraca się od swych rzek. Zagospodarowane tylko w części brzegi Wisły są chlubnym wyjątkiem. Co prawda Wisła śmierdzi, lecz to inna historia. Na Salwatorze zbiegają się dwie rzeki. I oto w wielu pracach ten fakt staje się szczególnie ważny. Co więcej, na projektowych planszach wody przybywa. Na terenie dzisiejszej petli tramwajowej lub w jej pobliżu pojawiają się sztucznie utworzone zakola Rudawy, jeziora, kanały, nad nimi spacerowe kładki, miejsca kontemplacji i spokoju. Można też inaczej — w połączeniu z Wisłą powstaje projekt ośrodka sportów wodnych, wodny tramwaj, portowa przystań. I aby rzecz całą ubarwić: sztuczna wyspa na Wiśle u ujścia Rudawy. Wspaniały punkt obserwacyjny na klasztor Norbertanek.

Zieleń. Tej w koncepcjach uczestników konkursu jest bardzo dużo. Przybiera ona różną formę zajmując różne obszary. W części prac punktem centralnym zorganizowanej zieleni jest jednak dzisiejsza petla tramwajowa. W połączeniu z uporządkowanymi bulwarami Rudawy z jednej strony a Wzgórzem bł. Bronisławy z drugiej, tworzy ogromny teren spacerowo-wypoczynkowy, swego rodzaju park z elementami tzw. małej architektury. W jednej z prac przybiera formę amfiteatru.

Światło i przestrzeń. Pod tymi hasłami można by sklasyfikować kolejną grupę zaprezentowanych koncepcji. Mamy więc przed klasztorem sztucznie obniżony, ogromny i pusty plac, zalany światłem. Architekt uzasadnia swa wizję: „...każdy dom, oświecone, szkoła, zakład pracy, miejsce kultury jest światłem o swoistym zabarwieniu, w którym człowiek jest jedną, największą wartością”. Na innej planszy ten sam plac (wciąż chodzi o petle tramwajowa, która praktycznie wszyscy przeniesli w inne miejsce) zamienia się w swoisty rynek, spacerowy taras, czy bulwar. Dużo światła, dużo przestrzeni podkreślającej historyczne budowle: klasztor Norbertanek, kaplice bł. Małgorzaty, kościół św. Salwatora.

Nowa zabudowa. Pod tym hasłem kryją się właściwie dwie różne koncepcje. Pierwsza dotyczy zabudowania naprzeciw klasztoru Norbertanek (na przeciwległej granicy petli tramwajowej lub jeszcze głębiej, w obszarze między ul. Emaus i ul. Królowej Jadwigi) dużego obiektu. Może to być przeciwwaga dla bryły klasztoru lub wręcz przeciwnie — wyraźna kontra. Przeznaczenie? Od hotelu, przez ośrodek kultury (teatr?), centrum handlowe związane tradycjami z Emausem, po miejsce kultu religijnego.

Koncepcja druga to zabudowa zwarta, szereg kamienic elegancko dzielone w kwadraty ulicami; takby rozszerzenie układu urbanistycznego centrum Krakowa. Przy okazji warto wspomnieć, że zabudowanie obszaru między ul. Miłokotów (przebiegają

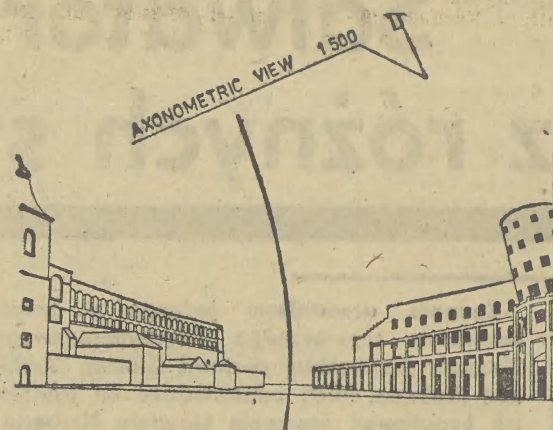
prawie aż do Błoń) a Rudawą pojawia się w wielu projektach.

Komunikacja. Jak już wspomniałam, przynależąca większość projektów zmienia usytuowanie petli tramwajowej. Najczęściej jest ona lokalizowana przed mostem, na istniejącym dziś placu u zbiegu ulic Kościuszki i Senatorskiej. Wielu autorów proponowało obniżenie tego terenu lub wręcz ukrycie tramwaju w podziemnej petli. Tylko bodajże na dwóch planszach zauważyłam przedłużenie linii tramwajowej poza klasztor Norbertanek. Wówczas jednak przed samym klasztorem pojawia się tunel. Ta jedynomyślność uczestników Biennale powinna dać władzom urbanistycznym miasta dużo do myślenia... Poza tym wiele projektów radykalnie porządkuje system komunikacyjny między terenami rozdzielającymi Rudawę.

Architektura. Tu zrelacjonowanie konkursowych prac jest najtrudniejsze, bowiem regulamin Biennale nie zobowiązywał uczestników do przedstawienia szczegółowych projektów lecz jedynie koncepcji nowego jadu Salwatora. Nie z każdej planszy można więc wynioskować o jaki typ nowo wznoszonej architektury chodziłoby autorowi. Nie z każdej, lecz z niektórych tak, często na nieszczęście architekta... Pomijając fachową terminologię, nie zawsze zrozumiałą, w sposób uproszczony i opisowy można by ją przedstawić następująco. Jedni na przedpolu klasztoru Norbertanek widzą supernowoczesne konstrukcje (beton i stal?) o niespokojnych, falistych kształtach wielopoziomowej bryły. Inni wznoszą gmach ze szkła (luster?), w którym mogłaby się odbijać fasada klasztoru. Jeszcze inni opowiadają się za „architekturą kramów” (drewno). Tam, gdzie za główne przeznaczenie obszaru między Rudawą a ul. Królowej Jadwigi uznano rekreację pojawiają się np. widokowe wieże, altany, itp. Raz sprawa to wrażenie małej architektury romantycznego ogrodu angielskiego, raz próby odwołania się do średniowiecznych domostw (Lajkonik?). Jest też architektura, która nieodparcie kojarzy się z wzorami typowymi dla socrealizmu, nawet z kolumnami! Jest wreszcie architektura najmniej „konfliktowa”, nowoczesna, lecz nie szablonowa i co najważniejsze dla otaczającej starej historycznej zabudowy, nieagresywna.

Funkcje. Na ogół uczestnicy konkursu poważnie potraktowali tradycję związane z Salwátorem i widzą ten obszar jako miejsce odpoczynku, kultury, turystyki. Pojawiają się więc i wspomniane już hotele, kawiarnie i biura obsługi turystów. Jest w ich koncepcjach i miejsce dla Lajkonika, i emausowego festynu. Jedną z prac dorzuca nawet nową atrakcję. Oto na środku placu przed klasztorem Norbertanek staje ogromna wieża ze światłami laserowymi odtwarzającymi na niebie architekturę klasztoru...

Tak oto, opowiedziana pokrótce, jawi się przyszłość Salwatora, w projektach architektów z róż-



Praca nr 27. (Wyróżnienie w konkursie). Autor za kluczowy motyw koncepcji urbanistycznej przyjął trzy wieże. I tak po przeciwnej stronie klasztoru umieszcza obiekt, którego głównym akcentem wysokościowym i architektonicznym jest swego rodzaju krzywa wieża.

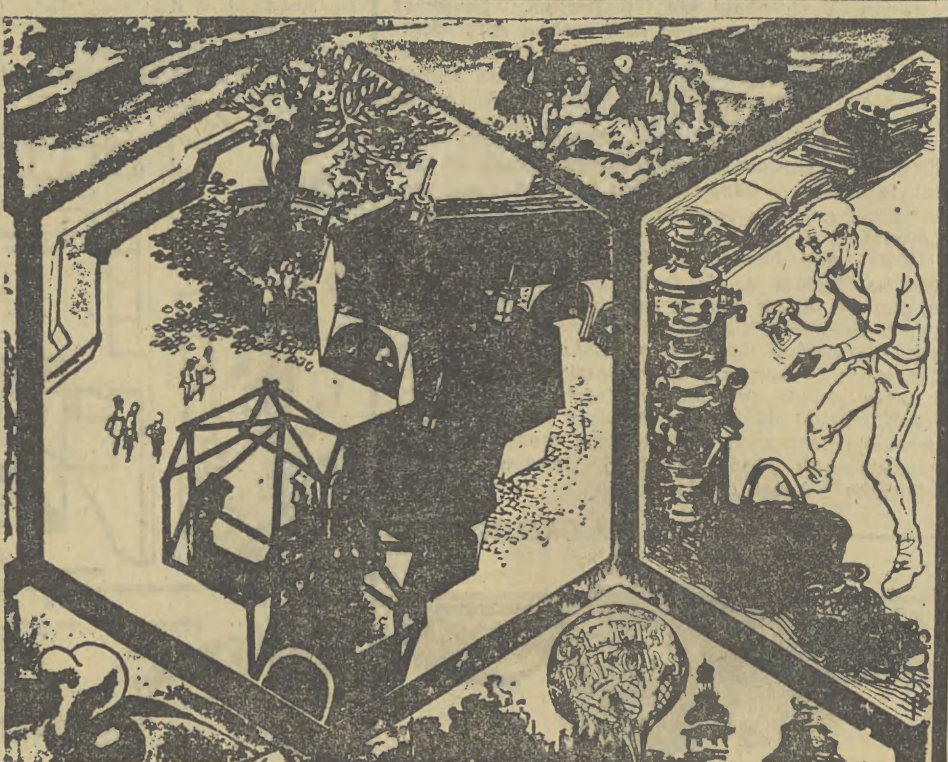
nych stron świata i kraju. Każda z zaprezentowanych na Biennale koncepcji poparta została, często znakomicie uargumentowaną, filozofią, odwołującą się do tradycji tego miejsca i jego historii. Każda na swój sposób uszanowała i wyeksponowała istniejące tu zabytki. Czy któraś z nich można by uznać od razu za godną realizacji? Chyba nie. Na pewno jednak wiele z nich podpowiada interesujące drogi. Czy Kraków zechce z tego skorzystać?

EWA SMĘDER



Praca nr 9. Na Salwatorze pojawia się stałe stragany, punkty rzemieślnicze tworzące konstrukcje charakterystyczne dla plastru miodu. Autor, jak się wydaje, główny nacisk położył na tradycję emausowego festynu i pochodzą Lajkonika.

Fot. JACEK REDNARCYK



Zapraszamy na niecodzienną wystawę

Z muzealnego magazynu

Tak nazwalismy naszą wspólną akcję organizowaną z Muzeum Narodowym w Krakowie. W obecnej sytuacji rozbudowy nowego gmachu Muzeum Narodowego, szczupłości sal ekspozycyjnych ogromna mnogość dzieł będących w posiadaniu Muzeum Narodowego w Krakowie praktycznie nie ma szans na wystawienie ich. Podjęliśmy wspólnie decyzję, by spróbować niektóre z tych dzieł sztuki pokazać Państwu. Nie w warunkach galerijnych, bo w tej chwili ich nie ma, lecz po prostu w holu Nowego Gmachu przy al. 3 Maja. Chcemy organizować nasze spotkania z jednym wybranym dziełem sztuki w każdą ostatnią sobotę i niedzielę miesiąca. Muzealnicy pragną pokazać Państwu obiekty z dziedziny malarstwa, rzemiosła artystycznego, pamiątki narodowe. Pokaz dzieła przewidujemy w godzinach od 11 do 15 czyli w czasie gdy wielu z Państwa wybiera się na spacer. My proponujemy, by podczas niego może całymi rodzinami wstąpić do Muzeum. Do dyspozycji Państwa będzie zawsze ktoś z historyków sztuki, który chętnie udzieli bliższych informacji o prezentowanym dziele sztuki. **Pierwsze**



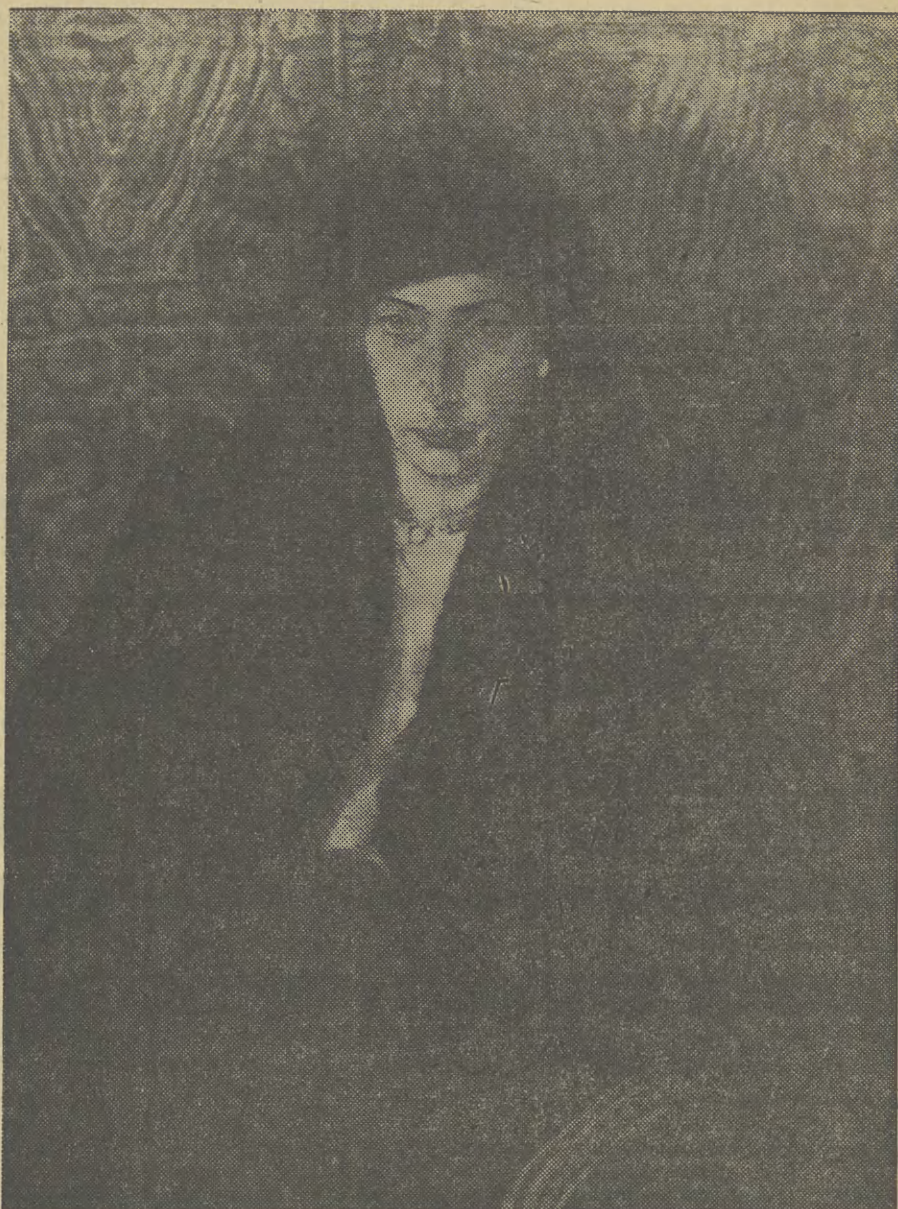
spotkanie zaplanowaliśmy na dni 24 i 25 października. Nasze pokazy rozpoczniemy od nowego nabytku — daru dla Muzeum Narodowego, którym jest portret kobiety w fotelu pędzla Stanisława Ignacego Witkiewicza. Ciekawa jest historia owego płótna. W literaturze uznane zostało za zaginione (album „Zaginione obrazy Witkacego” autorstwa Wojciecha Sztaby). Album wydany w latach 80. na podstawie kolekcji fotografii dzieł Witkacego ze zbiorów Konstantego Puzyny wymienia obraz jako pracę Witkacego prezentowaną na jego pierwszej indywidualnej wystawie w Pałacu Sztuki w Krakowie w 1913 r. gdy prezentował malarstwo pod wpływem Mehoffera i Słewińskiego oraz rysunkowe kompozycje zapowiadające późniejszy rozwój twórczości a określane przezeń jako potwory. W albumie zachowane zdjęcie posiada odrębną adnotację autora „Portret oficjalny p. Borko (obcięty przez Langiera Photo”).

I oto w 1985 r. Muzeum Narodowe otrzymało ów portret Eugenii Dunin-Borkowskiej powstały w 1912 r. od prof. Barbary Korytowskiej, która z kolei otrzymała owe płótno w spadku po swej zmarłej w Nowym Jorku siostrze Marii Marczyńskiej. Pani prof. Korytowska — muzyk, wieloletni pedagog PWSM w Krakowie ofiarowała portret z przeznaczeniem dla zakopiańskiej „Atmy”. Od ofiarodawczyni dowiedzieliśmy się, że sportretowana Eugenia Dunin-Borkowska, ciotka obu pań była właścicielką willi „Jambur” w Dolinie Białej. Państwo Borkowscy byli zaprzyjaźnieni zarówno z Witkacym, który piękną i niezwykle skromną panią wielokrotnie portretował, jak i z Karolem Szymanowskim. Po śmierci Eugenii Dunin-Borkowskiej jej portret pędzla Witkacego otrzymała mieszkająca od 1938 r. w Nowym Jorku bratanica Maria Marczyńska. Znajdował się on w jej mieszkaniu na Manhattanie do momentu śmierci w 1983 r.

Obecnie zgodnie z wolą spadkobierczyni prof. B. Korytowskiej dzieło trafi do „Atmy”. Muzeum Narodowe daje nam natomiast szansę zobaczenia go jeszcze w Krakowie. Jest to realistyczny portret kobiety z płaskim tłem, które stanowi makata o skomplikowanym desenie. Powstał we wczesnym okresie twórczości malarza, dramaturga, teoretyka sztuki, który w momencie malowania obrazu był już autorem rozprawy filozoficznej „Marzenia improduktywne” i powieści „622 upadki Bunga czyli demoniczna kobieta”.

Ale przyjdzie Państwo zobaczyć sami to naprawdę dużej klasy dzieło sztuki. A za miesiąc obiecujemy kolejne nie oglądane dotąd dzieło. (j.r.)

Fot. JADWIGA RUBIS



Dzięki zapalowi licznego grona miłośników muzyki, a także z inicjatywy muzyków zawodowych powstało w Krakowie 1 listopada 1817 roku Towarzystwo Przyjaciół Muzyki. Jego celem było „podźwignięcie i upowszechnienie Muzyki w wolnym Kraju naszym, zachęcenie Rodaków do postępu i obeznania się łatwiejszego z jej znakomitami i licznymi dziełami...” — głosił Statut Towarzystwa. Tak więc w Wolnym Mieście Krakowie nazywanym także Rzeczpospolitą Krakowską nie zapomniano i o rozwoju życia muzycznego.

Na czele Towarzystwa Przyjaciół Muzyki w Krakowie, które w listopadzie br. na swój jubileusz przygotowuje uroczysty koncert, stanął przed 170 laty — główny jego twórca — hr. Sebastian Sierakowski, kanonik i proboszcz Katedry na Wawelu i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Oficjalnie jednak Towarzystwu przewodził prezes ówczesnego Senatu W. M. Krakowa — hr. Stanisław Wodzicki.

Już w początkach Towarzystwo Przyjaciół Muzyki działało prężnie. Organizowało działalność wydawniczą. To pod jego egidą ukazywały się drukiem utwory kompozytorów polskich i zagranicznych, dotychczas raczej trudno dostępne. Dzięki stałej działalności koncertowej prowadzonej przez TPM, Kraków był w tych latach jedynym miastem w Polsce, gdzie odbywały się cykliczne koncerty symfoniczne.

W początkowym okresie działalności Towarzystwo skupiało ok. 400 członków, z nich to wyłonił się chór liczący 60 śpiewaków, którym dyrygował Wincenty Gorączkiewicz. Powstała też 30-osobowa orkiestra prowadzona przez Kazimierza Nowakiewicza, kompozytora, który napisał m. in. uverturę „Albośmy to jacy tacy”.

Pierwszą siedzibą Towarzystwa był Wawel, opustoszały i zrujnowany przez wojska austriackie. Potem przeniesiono się do ratusza miejskiego w Ryńku Głównym, a koncerty odbywały się w auli Liceum Nowodworskiego. Najlepsze lata działalności Towarzystwa przypadły na okres od 1819 do 1824 roku. Potem umiera Sebastian Sierakowski, a z prowadzenia orkiestry zrezygnuje K. Nowakiewicz. Trudności lokalowe i kadrowe oraz zastraszająca się sytuacja polityczna powodują, że Towarzystwo Przyjaciół Muzyki w 1844 r. rozwiązuje się.

TOWARZYSTWO MUZYCZNE „MUZA”

Ożywienie naukowe, kulturalne i artystyczne przynosi Krakowowi dopiero rok 1866, kiedy to na „tronie prezydenckim” zasiada Józef Dietl i kiedy to Kraków doczekał się swej galicyjskiej auto-

nomii. Znow wraza zainteresowanie muzyką. 1 listopada — podobnie jak w przypadku TPM — tylko w 49 lat później — powołano do życia Towarzystwo Muzyczne Krakowskie „Muza”, które nawiązując do swego poprzednika, przyjęło za gado lutnię otoczoną wieńcem laurowym.

Kierownictwo artystyczne objął tu Emil Linhart, a potem pianista i kompozytor Ignacy F. Guniowicz, wreszcie dyrygent Antoni Vopalka. Stworzono chór męski i mieszany a większe koncerty odbywały się m. in.: w Starym Teatrze i sali Hotelu Saskiego.

170 lat Towarzystwa Muzycznego

w Krakowie (I)

Pierwsza siedziba — Wawel

„Muza” już w drugim roku swej działalności powołała do życia Szkołę Muzyczną, która posiadała klasy: fortepianu, skrzypiec, wiolonczeli, śpiewu solowego, a później i fletu. Niestety, początek lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia przyniósł zastój w życiu muzycznym Krakowa. Dopiero rozwiązanie „Muzy” i powołanie Towarzystwa Muzycznego, którego prezesem został książę Aleksander Czartoryski, wniosło coś nowego i twórczego.

EPOKA WŁADYSŁAWA ŻELEŃSKIEGO

W lipcu 1881 r. w Krakowie na stałe osiedlił się, związany z tym miastem w dzieciństwie i młodości — kompozytor i pedagog, Władysław Żeleński, któremu Towarzystwo Muzyczne powierzyło kierownictwo Szkoły Muzycznej. Wykształcony w zagranicznych uczelniach kompozytor ten stał się autorytetem muzycznym w Krakowie. Scałił przy tym świat artystyczny tego miasta nadając mu jednolity charakter. Szkołą Muzyczną ojciec Tadeusza Boya Żeleńskiego kierował aż do śmierci, czyli przez 40 lat. Zaś w 1888 roku objął jeszcze dodatkowo dyrekturę powstałego w tym czasie Konserwatorium Towarzystwa Muzycznego w Krakowie. Mieściło się ono najpierw w domu przy pl. Szczepańskim 3, potem natomiast na II piętrze Starego Teatru. Jego absolwentami byli m. in.: F. Szopski, B. Wallek-Walewski, H. Opieński i inni. Liczba uczniów w tej uczelni np. w roku 1914 była imponująca i wynosiła 490 osób.

Towarzystwem Muzycznym od 1886 roku kierował Wiktor Barabasz. Zorganizował on na wysokim poziomie chór oraz amatorską orkiestrę symfoniczną. Uświetniali oni swymi koncertami m. in.: trzecie rocznicę śmierci Batorego, złożenie prochów Mickiewicza na Wawelu czy jubileusz UJ. Chór na występach w Warszawie w 1903 roku wzbudził sensację.

Po Barabaszu, który w 1909 roku zrezygnował z kierowania artystycznego w Towarzystwie, funkcję tę przejął kompozytor i dyrygent, Feliks Nowowiejski. Pod jego batutą lepiej pracowała orkiestra, chór natomiast obniżył loty artystyczne.

Pierwsza wojna światowa przyniosła zastój działalności Towarzystwa. Nie urządziło się prawie żadnych koncertów, a walczyło jedynie o utrzymanie przy życiu Konserwatorium, które w tym czasie nie miało żadnych dotacji państwowych.

LATA DWUDZIESTE, LATA TRZYDZIESTE...

Na początku lat dwudziestych kłopoty organizacyjne i finansowe wpłynęły na regres Towarzystwa, dopiero w 1925 r. Bolesław Wallek-Walewski, który został dyrektorem artystycznym tej instytucji, ożywił jej działalność. Działalność chóru mieszanego, zespołu kameralnego i zespołu instrumentów dętych.

Na krótko jednak zaświeciło słońce, bo oto przychodził kryzys lat trzydziestych, który nie oszczędził i Towarzystwa Muzycznego. Zwłaszcza sezon 1931—32 jest chyba najtrudniejszy. W Konserwatorium rezygnuje się z niektórych zespołów, a nawet likwiduje się klasy dyrygentury i kompozycji.

Druga połowa lat trzydziestych, aż do wybuchu II wojny światowej, to ponowny rozkwit Towarzystwa. W lipcu 1936 roku na Wawelu miały miejsce trzy wielkie koncerty muzyki polskiej — od Moniuszki do współczesności. Dochód z tych imprez przeznaczony był na odnowienie Wawelu, a transmitowały go, oprócz Polskiego Radia, rozgłośnie w Anglii i w Niemczech.

Lecz nadeszła noc okupacji. Zamarła muzyka w Krakowie, choć Towarzystwo Muzyczne i jego Konserwatorium z początku wojny nie zawiesiły swej działalności. Prowadzono naukę muzyki w budynku na rogu ul. Jagiellońskiej i pl. Szczepańskiego. Przyszedł jednak styczniowy dzień 1940 roku. Gestapo zlikwidowało działalność Towarzystwa. Zrabowano fortepiany i inne instrumenty. Wywieziono cenne zbiory biblioteczne i archiwum.

Odbywały się mimo wszystko, z dużym narażeniem, koncerty w prywatnych mieszkaniach, połączone z prelekcjami. Dużym powodzeniem cieszyły się zwłaszcza utwory kompozytorów polskich, najczęściej grano Chopina, zabronionego przez okupanta. Koncertowali m. in.: Halina Ekiertówna, Jan Ekiert, Eugenia Umińska, Tadeusz Zmudzinski, Zbigniew Drzewiecki i inni.

ADAM ZIEMIANIN



Bolesław Wallek-Walewski — kompozytor, pedagog, w latach międzywojennych dyrektor Towarzystwa Muzycznego.

W przewodniku

nie znajdziecie

Rzaka

Wyjeżdżając z centrum Krakowa dawną drogą międzynarodową E 22 (obecnie nr 4) w stronę Wieliczki, jedziemy jeszcze w obrębie miasta ul. Wielicką. Tu, między Biezanowem, Kosocicami, Swoszowicami, Piaskami Wielkimi i Prokocimem, rozciąga się Rżaka.

W XV w. nazwa ta brzmiała „Rzanka”. Za czasów Jana Długosza Rżaka należała do fundacji dobroczynnych szpitala Świętego Ducha. Było tam także 6 łanów knieczyń i zagrody.

Dieciecinę pobierał biskup krakowski, a z dwóch gruntów pokarczemnych pół grzywny pobierał szpital Świętego Krzyża w Krakowie. Gdy wieś ta znajdowała się w posiadaniu wdowy po Ottonie z Pilczy, rozporządziła ona, aby z czynszów przynależnych 18 grzywnien wspomaganą okoliczną szpitala. Tak oto 4,5 grzywny otrzymywał szpital Świętego Krzyża, 4,5 grzywny w szpitalu Świętego Ducha w Krakowie, a 9 grzywnien bracia i chorzy w szpitalu w Łańcucie. W okresie późniejszym tereny Rżaki należały do rozległych dóbr XX. Sanguszków.

W okresie międzywojennym od kolejnego krótkotrwałego właściciela, ok. 30 ha gruntów wraz z dworem zakupił prof. Arnold Bolland i prof. Zaba. Po II wojnie dwór z parkiem przeszedł w inne prywatne ręce wraz z częścią gruntów, których fragmenty zakupił też szpital pediatriczny.

Dzisiaj u zbiegu ul. Wielickiej i Kosocickiej, nie opodal przystanku autobusowego, tylko wprawne oko dostrzeże może pozostałości skromnego założenia dworsko-ogrodowego. Składa się nań dwór muryrowany prawdopodobnie z przełomu XIX i XX w., położony w parku w otoczeniu starych drzew. Nieco na uboczu widzimy kaplicę w kształcie rotundy z sygnaturką i krzyżem na szczycie. Kaplicę tę polecił zbudować jeden ze współwłaścicieli Rżaki w okresie międzywojennym — prof. Arnold Bolland, prawdopodobnie wg projektu architekta Gąsowskiego.

O dawnej odrębności Rżaki świadczyć może obecnie niewiele zachowanych pamiątek. Do nich należy niewątpliwie np. kapliczka z płaskorzeźbami i figuralnymi wizerunkami świętych, usytuowana przy ul. Kosocickiej. Napis umieszczony na kapliczce głosi, że ufundowała ją Gmina Rżaka w 1881 r.

Dzisiaj Rżaka otoczona zewsząd niemal osiedlami mieszkaniowymi jest oazą spokoju, zieleni i ciszy. Położony opodal las stanowi atrakcję dla grzybiarzy i wszystkich spragnionych wypoczynku wśród zieleni. W małych domkach skrytych w ogrodach, utartym, leniwym rytmem toczy się życie i na chwilę chociaż możemy zapomnieć, iż znajdujemy się przecież w granicach ogromnego, tętniącego miasta.

MAREK ŻUKOW-KARCZEWSKI



Władysław Żeleński — kompozytor i pedagog, twórca i kierownik krakowskiego Konserwatorium.



Jana Hallera (1467—1525) — kupiec, drukarz, księgarz, mieszkanin krakowski, ur. w Rothenburgu, zam. w Krakowie. Przyjął krakowskie prawo miejskie, był ławnikiem, rajcą miejskim, w

1505 przejął drukarnię Hochfedera i stał się niemal monopolistą wydawniczym uzyskując królewski przywilej wyłączności druku i sprzedaży przede wszystkim podręczników uniwersyteckich. Od 1510 właściciel piwni na Prądniku pod Krakowem. Jego oficyna wydała ok. 250 druków, wśród nich także dzieła liturgiczne, utwory poetyckie i pierwsze teksty w języku polskim, jak „Bogurodzica”, zbiór praw tzw. „Statut Jana Łaskiego”, „Powieść o papieżu Urbanie”. Ma swoją ulicę w Kosocicach, boczna ul. Kosocickiej.

✱

Jakuba Haneckiego (1879—1937) — działacz ruchu robotniczego, ur. w Warszawie. Członek SDKPiL, uczestnik rewolucji 1905—1907, kilkakrotnie aresztowany, uciekał z miejsc zesłań. Współpracował z Leninem. W 1917 został w Sztokholmie członkiem Biura Zagranicznego KC SDPRR, po rewolucji październikowej pełnił różne funkcje państwowe w ZSRR. W 1937 aresztowany, skazany i stracony, po XX Zjeździe KPZR w 1956 zrehabilitowany. Jego ulica znajduje się w Opatkowicach, boczna ul. Wł. Taklińskiego.

Płynie Wisła, płynie (VI)

Port nad wielkim kanałem

„Program Wisła”... Wielki „Program Wisła”. Kanał spławny ze Śląska do Krakowa! Wielka droga górnej Wisły!!! W 1990 r. 14 czy 22 miliony spalwionego Wisłą do Krakowa węgla?

Wzajemne licytowanie i przeliczowanie się biur projektowych. W gazetach codziennych i czasopiśmie lat siedemdziesiątych duże tytuły, efektownie brzmiące hasła.

Entuzjastyczne liczby i ogromny zakres prac mogły zachwycać laików, imponować czytelnikom nie znającym się na problemach hydrotechniki. Trzeźwi i wyrachowani technicy oraz specjaliści dobrze znają historię. Oczywiście, tę wiślaną-kanałową historię, czyli dzieje spławu i żeglugi na Wiśle: ile to już od XIX w. było mniej lub bardziej wspaniałych programów? Ile razy rozpoczęto i przerwano ich realizację?

W podejmowanych w ubiegłych stuleciach zabiegach chodziło głównie o to, by Wisłą można było w ogóle cokolwiek spławiać, a więc usuwać z jej dna przeszkody, burzono sztuczne jazy i zapory, zapewniano nieskrepowaną wolność żeglugi. W XIX w. od głównego koryta rzeki odcinano starorzecza lub łagodzone zbyt ostre zakola, aby mogły pomieścić dłuższe zestawy barek, starano się ujednolicić głębokość wody na dłuższych odcinkach w celu zwiększenia ilości przewożonego towaru itd.

Jan Długosz w „Dziejach Polskich” napisał, że za czasów Kazimierza Wielkiego podjęto „budowę stawów i przepokopów, między którymi najcięższy ów kanał ciągnąć się od miasta Krakowa do Bochni, a napelniony wypuszczana do niego rzeka Wisła, dla spławiania po nim drzewa i soli, który dotąd jeszcze widzimy”. Niestety, na temat tego kanału niewiele więcej możemy dzisiaj powiedzieć.

Za pierwowziny „Programu Wisła” można uznać rozpoczęte w 1636 r. na polecenie króla Władysława IV przez inżynierów holenderskich studia nad połączeniem Bałtyku z Morzem Czarnym przez Wisłę, San, kanał na europejskim dziale wód oraz przez Dniestr. Realizację zaawansowanych już projektów uniemożliwiły długotrwałe wojny kozackie i szwedzkie w latach 50-ych tego wieku. Powrócono do nich w XVIII w. W 1767 r. sejm Rzeczypospolitej powołał mianowicie uchwałę o budowie połączenia tych mórz według zmodyfikowanego projektu, który opracowali francuscy inżynierowie, Beauplan i Defille, ale na przeszkodzie stanął rozbiór Polski w 1772 r.

Jeszcze raz projekt kanału Wisła — Dniestr pod nazwą „Najważniejszy kanał w Europie do połączenia Bałtyku z Morzem Czarnym” przedstawił w 1815 r. Kongresowi Wiedeńskiemu przez niemieckich inżynierów, Osterlana i Braumüllera. I znów zmieniająca się sytuacja polityczna, ostateczny podział terenów, przez które miała przebiegać przyszła droga wodna spowodowały odłożenie sprawy budowy kanału „ad calendae Graecas”.

Ten „nieokreślony czas” przypadł na dwa ostatnie dziesięciolecia XIX w. Wówczas to wykrystalizowała się koncepcja tzw. Kanału Galicyjskiego. Na przełomie lat 70-ych i 80-ych zaczęto w Austrii mówić o konieczności budowy kanału, łączącego Dunaj z Odrą pod Bochnim koło Ostrawy w Czechach. Wobec tego K. Psarski wystąpił z pomysłem budowy kanału, który połączyłby San z Dniestrem i dalej — z Morzem Czarnym. W przypadku przystąpienia do realizacji tego projektu wykonanie Kanału Galicyjskiego przewidywano za... 10 lat! Według tego projektu ów kanał boczny (lateralny) biegłby od Oświęcimia do Sanu wzdłuż prawego brzegu Wisły.

Rząd austriacki nie był jednak zainteresowany realizacją tego projektu, ponieważ Galicja traktowana była przez władze monarchii jako kraj peryferyjny. Posłowie galicyjscy sprytnie wykorzystali nagłą potrzebę budowy kolei w Alpach i uzależnili oddanie swoich głosów od decyzji o budowie Kanału Galicyjskiego. Tak się też stało. W ustawie bowiem z dnia 11 czerwca 1901 r. zapisano m. in.: „Budowa dróg wodnych, a mianowicie: (...) spławnego połączenia kanału między Dunajem a Odrą z dorzeczem Wisły, a dalej ze spławnią przestrzenią Dniestru, ma być wykonana przez państwo (...)” Ustawa przewidywała, że budowa rozpocznie się w 1904 r. i zostanie ukończona w ciągu 20 lat. Długość kanału liczyła 1982 km!

Wskutek oportunistycznego nastawienia rządu kolej alpejską co prawda zbudowano do 1907 r., ale zlekceważono z rozpoczęciem prac przy Kanaale Galicyjskim, mimo iż szczegółowy jego projekt był

gotowy w 1908 r. W 1910 r. doszło nawet do sytuacji, że rząd zaproponował wysokie odszkodowanie finansowe, w zamian za zgodę krajowego sejmiku galicyjskiego na zaniechanie budowy kanału. Spowodowało to gwałtowną reakcję ze strony Koła Polskiego i klubów poselskich, do tego stopnia, że w 1911 r. doszło nawet na tym tle do częściowej zmiany gabinetu! Skutek był taki, że „uroczyste rozpoczęcie robót (pierwsze uderzenie łopaty „der erste Spatenstich”) odbyło się 27 grudnia 1911 r. w gminie Brzeźnicy powiatu wadowickiego (...)” (A Kędzior „Roboty wodne i melioracyjne”, 1928 r.).

Do I wojny światowej wykonano zaledwie początkowe prace ziemne na odcinku od Zatora do Skawiny. Drugiej części kanału od Krakowa do Dniestru nawet nie rozpoczęto. Natomiast prawie w całości wykonano odcinek drogi wodnej, biegnącej przez Kraków. Miasto miało stanowić główny port handlowy, przemysłowy i przeładunkowy na trasie Kanału Galicyjskiego. Początkowo administracja Krakowa wystąpiła z propozycją, by port ów umieścić na Błoniach i na torze wysięgowym przy parku Jordana. Od pomysłu tego jednak rychło odstąpiono, ponieważ były to okolice zbyt gęsto zaludnione. Kanał zaprojektowano wzdłuż prawego brzegu Wisły, przez Zakrzówek i Podgórze, a port — na terenie Dębnik Kraków wysunął jednak propozycję, by wykonać projektowany przepokop przez Zakrzówek, stare koryto zaś odciać i w rejonie Kazimierza urządzić w nim port. Jednak i ten pomysł musiał odpaść ze względów sanitarnych i estetycznych, ponieważ port zeszpeciłby zabytkowy krajobraz Waweli. Ostatecznie na początku 1906 r. zdecydowano, że kanał zostanie przekopany od Pychowic do Wilgi w Ludwinowie, ujście zaś Wilgi oraz część koryta Wisły do Dąbia zostaną skanalizowane i dostosowane do funkcji handlowych i przeładunkowych, w Dąbiu wybuduje się jaz spiętrzający wodę dla skanalizowanej Wisły, zaś na gruntach Płaszowa powstanie port kanałowy. Prace przy kanale połączone z rozbudową obiektów (wałów, murów) chroniących Kraków przed wylewaniami Wisły.

Roboty rozpoczęto wiosną 1908 r. i do wybuchu I wojny światowej wykonano ogromną większość zaplanowanych prac na Wiśle w Krakowie, między ujściem Wilgi a rejonem projektowanego portu w Płaszowie, czyli na odcinku, który miał zostać skanalizowany. Od ul. Piekarskiej aż do dawnej stacji kolejowej w Grzegórkach oraz od ujścia Wilgi po most przy ul. Starowiślniej (obecnie ul. Bohaterów Stalingradu) wybudowano kamienne mury bulwarowe oraz niższe platformy, mające służyć jako przystanki i przeładownie towarów, z torami kolejowymi połączonymi ze stacjami w Płaszowie (prawy brzeg) i Grzegórkach (lewy brzeg). Wzdłuż torów prowadziły drogi dojazdowe. Rozpoczęto również prace ziemne w celu skanalizowania ujścia Wilgi w Ludwinowie, do którego miał uchodzić kanał lateralny od strony Pychowic. Nie wykonano jazu w Dąbiu i portu w Płaszowie.

Niewiele więcej zrobiono i w okresie międzywojennym. Do 1939 r. ukończono w zasadzie kanalizację ujścia Wilgi. Na miejscu przyszłego portu w Płaszowie urządzono niewielką przystań, a dopiero po II wojnie światowej powstało tam zimowisko dla jednostek pływających. Niewiele naprzód posunęła się też sprawa dawnego Kanału Galicyjskiego, który nazwano teraz Kanałem Małopolskim. W związku z budową w wielkiej Wilgi i Sanu Centralnego Okręgu Przemysłowego w latach 1937—1939, część drogi wodnej między Krakowem a Sanem zostałaby prawdopodobnie zbudowana, gdyby nie wybuch II wojny światowej. Natomiast na odcinku od Zatora do Krakowa prowadzono dość systematyczne, choć z kilkuletnimi „kryzysowymi” przerwami, prace ziemne przy rozpoczętym wcześniej kanale, ale w tak powolnym tempie, że w 1939 r. stopień ich zaawansowania oceniano na około 30 proc. Ówczesne plany przewidywały, że w 1946 r. na gotowym wówczas kanale będą mogły do Krakowa pływać barki z węgłem o nośności do 600 ton.

Z takim to kanałowym i portowym dziedzictwem wkroczył Kraków w rok 1945. Odtąd zaczyna się podobne jak poprzednio długotrwałe dyskusje, częściowe realizacje, skoki, zrywy, zapędy, przerwy, a w rezultacie — braki finansowe przy koniecznych w takich przypadkach wysokich kosztach...

JULIAN ZINKOW

To było gorsze niż salmonella

Zwycięstwo doktora Dietla nad kołtunem

Coś okropnego Bóg już przeznaczył
może jutro spełni

Może odmówi chleba powszechnego,
może ci włosy kołtunami zwelni

Juliusz Słowacki „Balladyna”

„Ze wszystkich zaiste chorób dotykających ród ludzki nie masz u nas gorszej, do leczenia trudniejszej, więcej wymagającej ofiar nad kołtun — pisał w 1830 roku Jan Oczapowski — długi i niepojęty szereg fenomenów do składu kołtuna wchodzących, zawiera w sobie tajemnicę jego natury, a niepoznane i nieoznaczone źródło jego przyczyn stawia największą w leczeniu przeszkodę”.

Tak właśnie powinno w owych czasach wyglądać stanowisko światłego medyka w sprawie kołtuna, schorzenia o niejasnej genezie, skomplikowanym, jak to się dziś mówi, obrazie klinicznym i nie ustalonym sposobie leczenia. Przedwojenna encyklopedia dwutomowa z wydawnictwa J. Przeworskiego pisze pod hasłem „kołtun” — „Powikłane i zlepione włosy na głowie wywołane wypryskiem skóry na zawsonych głowach małych dzieci. Potocznie, człowiek zaściankowy, ograniczony, tępy”.

Był jednak kołtun w XVI, XVII a nawet do połowy XIX wieku poważnym problemem dla lekarzy. Na przełomie XVI i XVII wieku rektor Akademii Zamojskiej Starnigelus toczy korespondencyjną dysputę na temat istoty tej choroby z profesorami fakultetu medycznego Uniwersytetu Padewskiego a głośny medyk Hercules de Saxonia wydaje w 1600 roku obszernie dzieło „De plica, guam Poloni gwoździec, Roxolani kołtunum vocant”.

Pierwszy polski autor piszący o tej chorobie Jan Innocenty Petrycy (1635 r.) próbował określić przyczynę i przebieg kołtuna: „Wprawdzie wilgotność kołtunowa zaczyna się w głowie, jednak nie zawsze, bo kołtun może mieć siedzibę pierwotną w żołądku, jelitach, nerkach, w uszach, oczach, w nosie, w stawach itp. powodując powstawanie silnych bólów, aż wreszcie dziurkami głównymi na wierzchu przedarłszy się, z włosami w sznury i kozuby zlepią się i z bólów uwalnia”.

Były szkoty medyczne uważające kołtun za objaw przesilenia choroby i zalecające skrzętną „hodowlę” zbitę, popłatanej i ropiejącej materii, aż do samodzielnego odpadnięcia. Byli i tacy lekarze, którzy zalecali pozbycie się warkoczów kołtunowych we śnie lub po specjalnych zabiegach magicznych i religijnych. Mimo że kołtun spotykany był we wszystkich krajach Europy utarła się niestety nazwa źle świadcząca o naszym kraju „plica polonica”, a Lafontaine, lekarz w Polsce osiadły w wydanej w 1792 r. rozprawie utrzymywał, że w Krakowie przypadła jeden chory z kołtunem na 20 zdrowych, a na Mazowszu nawet na 10.

Medycyna nie zdawała sobie długo sprawy z istoty rzeczy. Józef Frank, lekarz wybitny i światły, łączył kołtun z tradem. Adam Naruszewicz sądził, że jeszcze w XIII wieku wywołali go Tatarzy zatrzymując wody. Były też teorie racjonalne wskazujące na wpływ warunków geologicznych (twarda woda w szczególnie dotkniętych kołtunem okolicach Pokucia i Pogorza Karpackiego) czy związane z dietą (jedzenie ryb gotowanych po żydowsku). O istnieniu kołtuna jako samodzielnego choroby przekonany był nawet tak wybitny lekarz jak Tytus Chałubiński — twierdził w swym ciekawym szkicu o historii leczenia kołtuna prof. Franciszek Walter.

W Krakowie pierwsze zwycięstwo nad kołtunem odniósł dr Mohr, skromny niemiecki fizyk. Po-

wiedzieć tu trzeba, że „miejski fizyk” był lekarzem urzędowo wzywany do stwierdzenia zgonu najuboższych, z reguły pozbawionym szerszej praktyki, stąd i bez autorytetu. Dr Mohr z racji swej funkcji pełnił opiekę medyczną w domu obłąkanych. Większość nieszczęśliwych pacjentów była oczywiście brudna, zawszona, a niemal każdy nosił na głowie okazały warkocz kołtuna. Wreszcie jeden z pensjonariuszy zdobył nożyce i pewnego dnia podczas spaceru w ogrodzie obciął kołtun własny i wszystkich współtowarzyszy niedoli. Wbrew oczekiwaniom lekarza i wszelkim zasadom ówczesnej sztuki medycznej nic się nie stało. Dr Mohr odczekał kilka dni a gdy okazało się, że nie ma konsekwencji kazał poobcinać kołtuny także w oddziale żeńskim szpitala. Z identycznym skutkiem. Dla nas taki zabieg higieniczny jest oczywiście, ale w owych czasach, gdy medycyna nie znała jeszcze przyczyn chorób zakaźnych, gdy gorączka płożowa w przodujących zachodnioeuropejskich klinikach zbierała straszliwe żniwo, a co druga operacja kończyła się śmiercią z powodu stanów zapalnych, krok krakowskiego fizyka miejscowego był przejawem niezwykłej odwagi, mógł też być uznany za barbarzyńskie eksperymentowanie na ludziach. Cóż, obłąkani nie mogli protestować. Zabieg ten wykonany w 1830 roku nie zdołał jednak przekonać autorytetów medycznych. Wszak jeszcze w 1805 Uniwersytet Wileński ogłosił wysoką nagrodę za wyjaśnienie istoty choroby kołtunowej, a kilka lat później ten sam problem postawiło Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie. Przekonanie o istnieniu choroby kołtunowej było zbyt mocno ugruntowane.

W 1851 roku sprawa zapoczątkowana przez dr Mohra zyskała jednak w Krakowie potężnego kontynuatora. Na katedrę chorób wewnętrznych UJ powołany został dr Józef Dietl, lekarz wybitny, dyrektor szpitala wiedeńskiego. Wkrótce po objęciu katedry zainteresował problemem Towarzystwo Naukowe Krakowskie, spowodował też wydanie zaleceń rządowych dotyczących niejako badań epidemiologicznych. Każdy lekarz powiatowy musiał przekazywać do Krakowa sprawozdania z przebiegu choroby kołtunowej i rezultatów swych spostrzeżeń. Po dziesięciu latach badań dr Dietl wydał sprawozdanie z 742 przypadków choroby w siedmiu obwodach należących do okręgu krakowskiego. Uwagi lekarzy były bardzo różne, nie brakło głosów broniących somatycznego charakteru choroby. Ogromna większość lekarzy dowodziła jednak, że jedynie zabobon i brak elementarnej higieny stanowi przyczynę schorzeń. To samo potwierdził przebieg choroby 10 osób przyjętych przez Dietla do uniwersyteckiej kliniki. Zauważono też, że liczba przypadków choroby ulegała jakby zmniejszeniu, czemu towarzyszyły „wielkie kupy kołtunów znajdujących się w katakumbach Kalwarii i w wielu miejscach, w których się odpusty odbywają”.

Badania Dietla stały się podstawą do wydania specjalnych wskazówek dla lekarzy i szkół ludowych zalecających radykalne postępowanie, nawet przy rozbawianiu wsparcia ubogim należało żądać, by pierwiej starając się zlikwidować kołtun a w celu ostatecznego wytepienia choroby „należy sporządzić spis kołtunowych i poddać ich badaniu co trzy lata”.

Zalecenia Dietla okazały się rewelacyjne w skutkach. Można zapewne przypisać to sile przekonywania znakomitego profesora, można wiele dobrego powiedzieć o rozzeczającej się oświacie ludowej, można wreszcie przypomnieć plotkę, która rozeszła się szeroko... Otóż wedle tej plotki spisy kołtunowych miały być wstępem do ich opodatkowania. I tak się skończyła zagadka kołtuna.

FILIP RATKOWSKI



KRAKÓW NA STAREJ FOTOGRAFII

Ta neoklasycy-
na budowla za
ozdobną balustradą,
to Pałac Pugetów
przy ul. Boh. Stalingradu
(dawniej: Staro-
wiślna) znany
dziś bardziej krakowianom z corocznych międzyz
rodowych ekspozycji aktów pn. „Venus”, aniżeli swej
bogatej i ciekawej historii. Przypomnijmy ją pokrótce. Pałac powstał w ciągu dwóch lat. (1874—75 r.),
co w owych czasach nie należało bynajmniej do budowlanych rekordów. Jego pierwszym gospodarzem
był baron Konstanty de Puget. Tutaj przyszedł na świat znany rzeźbiarz tego okresu — Ludwik Puget.
Krakowski artystom na ogół nie wiodło się najlepiej, toteż po piętnastu latach rodzina Pugetów
sprzedała swą reprezentacyjną posiadłość (z pięknym ogrodem na zapleczu) bardziej zamożnej rodzinie
Stablewskich. Ci również długo w niej nie gościli oddając pałac w dzierżawę austriackiej żandar-
merii, co niektórzy krakowianie uważali za profanację owego przybytku sztuki. Później (po I woj-
nie światowej) znajdowała się tutaj siedziba starostwa powiatu krakowskiego, a następnie — Sądu
Grodzkiego. W miarę upływu lat pałac niszczał coraz bardziej. Powojennych już gospodarzy (Krakow-
skie Towarzystwo Fotograficzne, Muzeum Historii Fotografii i innych jeszcze instytucji) nie stać było
na generalny remont. Dziś obiekt ten stanowi niemal kompletną ruinę. A tak oto (na archiwalnym
zdjęciu) wyglądał Pałac Pugetów na początku naszego stulecia. Niełatwo go już rozpoznać, gdyż
wysokie rozłożyste kasztany przysłoniły niemal cały budynek jak gdyby chciały ukryć to, co pozostało
jeszcze z jego dawnej świetności. (aż)

